

Ireneusz Gugulski (1935–1989). Nauczyciel (przyczynek do historii inteligencji w PRL)

Z Kleczy Dolnej do „Reytana”

Ireneusz Gugulski urodził się 24 czerwca 1935 r. w Kleczy Dolnej, niewielkiej wsi na skraju Beskidu Małego, z dość bogatą historią sięgającą co najmniej połowy XIV w. Pochodziło stąd kilka znaczących postaci, jak np. Witold Michałkiewicz, rektor Akademii Medycznej w Poznaniu na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. Na historię wsi i losy jej mieszkańców wpływało i nadal wpływa położenie. Znajduje się ona 4 km od Wadowic i 35 km od Krakowa, co od dawna sprzyjało mobilności mieszkańców, podejmujących się zajęć pozarolniczych lub chcących się kształcić. Około 80 km dzieli Kleczę Dolną od Żmiącej, w której badania socjologiczne prowadziły trzy generacje socjologów: Franciszek Bujak, Zbigniew Wierzbicki i Michał Łuczewski¹. Mimo znaczących różnic między tymi osadami, pewne cechy mentalności zaobserwowane w Żmiącej można by zapewne odnieść do Kleczy Dolnej. Przykładem znacząca rola szkoły i środowiska nauczycielskiego w obu miejscowościach, a także oddziaływanie ruchu ludowego.

Ireneusz Gugulski pochodził z rodziny nauczycielskiej. Jego ojciec – Franciszek Gugulski – był kierownikiem Szkoły Powszechnej w Kleczy Dolnej, matka – Emilia z domu Karska – pracowała tu jako nauczycielka, łącząc pracę z opieką nad dziewięciorgiem dzieci². Do szkoły powszechnej Ireneusz zaczął uczęszczać w 1941 r. jako sześciolatek. Ukończył ją w roku 1948. Następnie uczył się w Państwowym Liceum im. Marcina Wadowity w Wadowicach. W tej samej szkole w latach 1930–1938 kształcił się Karol Wojtyła, o czym warto wspomnieć, gdyż ścieżki Ireneusza Gugulskiego i papieża z Polski będą się kilkakrotnie przecinać. Gugulski spotkał jeszcze w wadowickim liceum nauczycieli, którzy kształcili młodego Wojtyłę. Nawiasem mówiąc, właśnie tę szkołę przed-

¹ F. Bujak, *Żmiąca. Wieś powiatu limanowskiego. Stosunki gospodarcze i społeczne*, Kraków 1903; Z.T. Wierzbicki, *Żmiąca w pół wieku później*, Warszawa–Wrocław–Kraków 1963; M. Łuczewski, *Odwieczny naród. Polak i katolik w Żmiącej*, Toruń 2012.

² Z biogramu Ireneusza Gugulskiego zamieszczonego w Wikipedii wynika, że miał dziesięcioro rodzeństwa. Sam podawał w swoich życiorysach, że miał pięciu braci i trzy siostry, zob. https://pl.wikipedia.org/wiki/Ireneusz_Gugulski [dostęp 2 X 2018 r.].

stawił Emil Zegadłowicz w powieści *Zmory*. Wspominając po latach swoich nauczycieli, przeważnie oryginałów, Gugulski podkreślał, że to właśnie od nich przejął zasadę, że „dziwactwo w zawodzie nauczyciela jest cnotą, a nie wadą”³. Uzyskawszy maturę w 1952 r., a więc w apogeum stalinizmu, Gugulski podjął studia na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Uczęszczał na wykłady Stanisława Pignonia, Juliusza Kleinera, Zenona Klemensiewicza, Kazimierza Wyki i Tadeusza Ulewicza. Pracę magisterską *Pamiętniki starającego się*, poświęconą powieści Zygmunta Miłkowskiego, napisał pod kierunkiem Wacława Kubackiego, znanego szerzej jako redaktor naczelny „Literatury na Świecie” w latach 1971–1972⁴. Co ciekawe, nauczycielem łaciny Kubackiego jako ucznia szkoły powszechnej w Nieszawie był o. Maksymilian Maria Kolbe, który pokierował zresztą jego dalszą edukacją. Można więc powiedzieć, że mimo stalinowskiej opresji Gugulski jako student mógł obcować z wybitnymi uczonymi, ukształtowanymi intelektualnie w okresie Młodej Polski i II Rzeczypospolitej. Wybór tematu pracy magisterskiej świadczy o tym, że poszukiwał niszy w epoce zdominowanej przez socrealizm. A zważywszy, że Miłkowski nie tylko był płodnym pisarzem, lecz również – czy raczej przede wszystkim – współtwórcą Ligi Polskiej i Ligi Narodowej, wybór akurat jego na bohatera pracy magisterskiej wymagał z pewnością odwagi od promotora, nawet jeśli uznać, iż jej obrona odbyła się już w okresie tzw. odwilży.

Warto zwrócić uwagę, że z wyjątkiem ciężko chorej siostry, rodzeństwo Ireneusza zdobyło wyższe wykształcenie. Jan został dentystą w Krakowie, Władysław pracował jako inżynier-konstruktor w Andrychowie, Bolesław jako specjalista-agronom zatrudniony został w Radzie Narodowej w Krakowie, Aleksander otrzymał posadę w administracji Sejmu PRL⁵, Franciszek, podobnie jak Ireneusz, został nauczycielem i zamieszkał w Szczakowej, Agnieszka pracowała jako farmaceutka, Krystyna – jako pielęgniarka w Izdebniku, Maria ze względu na zły stan zdrowia otrzymała rentę i osiadła w Sosnowcu⁶. Wykonywali zatem zawody inteligenckie lub urzędnicze. Żadne z dzieci Franciszka i Emilii Gugulskich nie pozostało w rodzinnej Kleczy Dolnej. Historia rodzeństwa Gugulskich wpisuje się zatem w historię powojennych migracji. Należy podkreślić, że wykształcenie uzyskiwali przede wszystkim dzięki determinacji rodziców oraz swojej własnej.

³ Relacja U. Doroszewskiej, zob. *Gugul – rzecz o nauczycielu*, reż. A. Horubała, scen. A. Horubała, M. Stanecki, 1999.

⁴ I. Gugulski, *Syneczku, panienczko...*, Warszawa 1995, s. 91.

⁵ W latach siedemdziesiątych XX w. Aleksander Gugulski przygotował dwa opracowania: *Problemy wojska i obronności w pracach Sejmu Polski Ludowej* (1974) i *Sejm w walce z alkoholizmem* (1977).

⁶ AIPN, 1005/147416, Podanie-kwestionariusz do Biura Paszportów i Dowodów Osobistych MSW, 11 VI 1974 r., k. 6.

Ireneusz Gugulski miał zadatki na literaturoznawcę, podczas studiów używał na ogół oceny bardzo dobre, najbardziej jednak pociągał go zawód nauczyciela. Ważyła tu zapewne także tradycja rodzinna⁷. Dochodził do tego obowiązek pracy w szkole, jakiemu podlegali wówczas uczestnicy specjalizacji pedagogicznych, a także konieczność życiowa. W sierpniu 1956 r. Gugulski poślubił Cecylię Baum i musiał znaleźć środki na utrzymanie rodziny. Ponieważ nowo poślubiona żona pochodziła z Warszawy, gdzie łatwiej też było o pracę, młodzi małżonkowie postanowili osiedzić w stolicy⁸. Najpierw jednak Gugulski musiał przejść kilkumiesięczne przeszkolenie wojskowe. Z braku mieszkania zamieszkali początkowo w Zalesiu Dolnym, skąd do Warszawy przenieśli się w roku 1964⁹.

Jako pierwsza znalazła zatrudnienie żona Cecylia – jako bibliotekarka w Szkole TPD przy ulicy Narbutta 65/71¹⁰. Ireneusz musiał początkowo szukać zajęć dorywczych. Przez pewien czas dorabiał jeżdżąc po Mazowszu w tzw. bibliobusie. Ponieważ Szkoła TPD przy Narbutta potrzebowała akurat opiekuna harcerzy, zatrudnił się i w tej roli. Okazało się, że umie szybko nawiązywać kontakt z młodzieżą, zaproponowano mu więc również posadę polonisty. Jak wspominała żona, już po kilku miesiącach stał się postacią rozpoznawalną w kręgach nauczycielstwa na Mokotowie¹¹.

Wiosną 1958 r. Gugulski dowiedział się, że polonisty poszukuje mokotowskie VI Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Reytana, które właśnie przeniosło się do nowego, większego budynku przy ulicy Wiktorskiej 30, przez kolejne dziesięć lat dzielonego jednak ze Szkołą Podstawową nr 33. Zwiększyło nabór uczniów, a co za tym idzie – nauczycieli. Wedle Cecylii Gugulskiej, dyrektor „Reytana” Stanisław Wojciechowski sam miał zasugerować Gugulskiemu, że chętnie widziałby go w swoim gronie pedagogicznym¹².

VI LO im. Reytana było wyjątkową szkołą, nie tylko ze względu na dość długą już historię, sięgającą roku 1905, lecz również ze względu na specyficzny status, jaki zyskała w latach czterdziestych XX w. Z racji położenia na Mokotowie – dzielnicy zasiedlonej w znacznej mierze przez nowy establishment PRL – naukę podejmowały tu „resortowe dzieci”. Ponieważ szkoła osiągała znakomite wyniki nauczania i skutecznie przygotowywała do studiów wyższych, z przymrużeniem oka traktowano odchylenia od ideologicznego wzorca. Poza

⁷ Archiwum VI LO im. T. Reytana, Życiorys Ireneusza Gugulskiego, 1956 r.

⁸ W okresie tym występowało bezrobocie, o którego przyczynach pisał niedawno szerzej Jerzy Kochanowski. Zob. *idem*, *Rewolucja międzypaździernikowa. Polska 1956–1957*, Kraków 2017, s. 119–124

⁹ Archiwum VI LO im. T. Reytana, Życiorys Ireneusza Gugulskiego, 1956 r.

¹⁰ Relacja C. Gugulskiej, zob. *Gugul – kultowy pan od polskiego*, Program II Polskiego Radia, 19 V 2014 r.

¹¹ *Ibidem*.

¹² *Ibidem*.

tym liceum było jedną z nielicznych wówczas szkół w Warszawie, w której nie obowiązywała ścisła rejonizacja. Przywilej ten wynikał stąd, że uczyły się w niej dzieci dyplomatów. Zapewniało to szkole parasol ochronny. Paradoksalnie znaleźli się pod nim również ci, którym z ideologią PRL nie było po drodze.

Inaczej niż w większości ówczesnych szkół, posady zachowali niektórzy przedwojenni pedagodzy, gdyż gwarantowali wysoki poziom nauczania. Tadeusz Mieszkowski, pisarz i kronikarz Warszawy, wspominał, że nawet w najmroczniejszych latach stalinowskich można tu było „zaznać jeszcze przynajmniej szczątkowej atmosfery przedwojennego gimnazjum”.

Kiedy na początku lat pięćdziesiątych przekraczałem mury gimnazjum – pisał dalej Mieszkowski – egzystowały przeważnie szkoły tepedowskie, nowe i poddane w pełni mechanizmowi pogłębiającej się i rozszerzającej ideologizacji. Było to o tyle łatwiejsze, że z natury rzeczy szkoły te pozbawione były wszelkiej tradycji. Wszechwładnie panowały w nich organizacje młodzieżowe, głównie ZMP i praca społeczna była naczelnym kryterium oceny uczniów. Odpowiednio dobrany był także młody personel nauczycielski. W morzu tej tepedowszczyzny, prawdziwą oazą gimnazjum w całym tego słowa znaczeniu była szkoła im. Tadeusza Rejtana¹³.

Również tutaj działała szkolna organizacja ZMP, nie ona jednak, zdaniem Mieszkowskiego, nadawała ton życiu szkoły. Do ZMP zapisywano się przeważnie w klasie maturalnej, by zwiększyć szanse na przyjęcie na studia wyższe. Nauczycielami zaś, jak podkreślał Mieszkowski, w znacznej części byli „starzy wyjadacze, przedwojenne belfry z całym tradycyjnym bagażem belfrowskich nawyków, stylów i zachowań, których nie spotyka się już u nowoczesnych, wyposażonych w najnowsze zdobycze pedagogiki, nauczycieli”. Co więcej, były to „postacie tak bogate i malownicze, tak niezależne od okoliczności, tak niewzruszone w swoich zasadach i jednocześnie oddane swojemu zawodowi, że wszelka ideologia, wszelka próba ingerencji w metody i treści ich nauczania musiała odbijać się od nich jak groch od ściany. Takie próby były tak poniżej ich godności i poziomu intelektualnego, że podejrzewam, iż w ogóle nie zwracali na nie uwagi. I dlatego mieli u nas autorytet absolutny i niepodważalny”¹⁴. Zapewne jest to obraz nadmiernie wyidealizowany, niemniej wiele mówi o ówczesnym postrzeganiu liceum.

Ważną rolę w zapewnieniu „Reytanowi” swoistej autonomii odegrał Stanisław Wojciechowski, który został dyrektorem we wrześniu 1953 r. Urodził się w 1903 r. we wsi Regnów w woj. łódzkim. Po ukończeniu gimnazjum i liceum w Janowie Lubelskim, w wieku 20 lat rozpoczął pracę jako nauczyciel w szkołach wiejskich w powiecie węgrowskim. Aktywnie zaczął działać w Związku Nauczycielstwa Polskiego. W 1938 r. ukończył Państwowy Instytut Nauczy-

¹³ T. Mieszkowski, *Ja i reszta*, Kraków 1984, s. 24–25.

¹⁴ *Ibidem*, s. 26.

cielski w Warszawie. Przed wojną zdążył opublikować monografię poświęconą swojej rodzinnej wsi Regnów. Jego wojenna przeszłość wyszła na jaw dopiero pod koniec lat siedemdziesiątych XX w.: należał do Armii Krajowej, współpracował z Biurem Informacji i Propagandy Komendy Głównej ZWZ/AK. Po wojnie kontynuował działalność w ZNP, wchodząc w skład Zarządu Głównego. Zapisał się do Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, został przewodniczącym Komisji Oświaty przy Komitecie Warszawskim tej partii. Miał poglądy lewicowe, lecz nie komunistyczne. Doczekawszy przełomu roku 1956, starał się kierować „Reytanem” w sposób możliwie bezkonfliktowy, odgrywając z jednej strony rolę lojalnego pracownika oświaty, związanego organizacyjnie z systemem PRL, z drugiej – pozostawiając nauczycielom i uczniom znaczną swobodę, dbając przede wszystkim o jak najlepsze wyniki nauczania. O jego postawie wiele mówi fakt, że jakkolwiek orientował się, iż Gugulski omawia na swoich lekcjach autorów i tytuły spoza oficjalnego obiegu, nie czynił przeszkód lub udawał, że o tym nie wie. Kierował szkołą długo – do roku 1974. Przez uczniów „Reytana” – ponad dwadzieścia roczników – zapamiętany został jako symbol „złotego wieku” w historii szkoły. Na jego pogrzeb w 1995 r. przyszło około tysiąca wychowanków¹⁵.

W archiwum „Reytana” zachowało się podanie Gugulskiego o przyjęcie do pracy. Dokument ten rzuca światło na młodego, zaledwie 23-letniego nauczyciela. O swojej rodzinie tak pisał:

Rodzice moi byli pochodzenia chłopskiego. Wychowywaliśmy się w tradycjach radykalnego ruchu ludowego, z którym ojciec był związany do końca życia. Materialnie powodziło nam się b[ardzo] ciężko. Rodzeństwa posiadam 5 braci i 3 siostry. W warunkach bytu nauczycielskiego zmuszało to do dużych wyrzeczeń i prymitywu. Nie przeszkodziło nam to jednakże skupić się na kształceniu. Teraz już 4 z nas posiada wyższe wykształcenie, pracując w różnych zawodach, 2 studiuje w szkołach wyższych, 1 jest nauczycielem, a 2 siostry kończą gimnazjum ogólnokształcące.

Informacje te wymagają kilku słów komentarza. Młody Gugulski mógł akcentować chłopskie pochodzenie rodziców, a także ich związki z radykalnym ruchem ludowym, zgodnie z konwencją oficjalnego języka PRL, celem zwiększenia swoich szans na zatrudnienie. W rzeczywistości jego rodzice współtworzyli – mimo biedy – inteligentną elitę Kleczy Dolnej. Prawdopodobnie sympatyzowali ze Stronnictwem Ludowym, ale wątpliwe, czy słowo „radykalny” trafnie oddaje ich przekonania. Gugulski nadmieniał też, że w ostatnich dwóch klasach liceum należał do ZMP i uczestniczył w „akcjach młodzieżowych”, i to „w trudnych odcinkach terenu”¹⁶. Z kolei z zachowanej dokumentacji Biura Paszportów i Dowodów Osobistych MSW wynika, że należał do ZSL, choć sam

¹⁵ L. Stomma, *Pogrzeb dyrektora*, „Polityka” 2006, nr 11, s. 111.

¹⁶ Archiwum VI LO im. T. Reytana, Życiorys Ireneusza Gugulskiego, kwiecień 1958 r.

nigdy o akcesie do tej partii nie wspominał¹⁷. Niewykluczone, że członkostwo w ZSL traktował jako przepustkę do pracy w szkole, a warto przypomnieć, że członkiem ZSL był też dyrektor „Reytana”. Oznaczałoby to, że chcąc nie chcąc wchodził wówczas w koleiny systemu PRL, podobnie jak znaczna część ówczesnych Polaków. Zapisywano się do oficjalnych organizacji dla „świętego spokoju”, co jednak utrzymywało narzucony porządek instytucjonalny.

Wybór zawodu nauczycielskiego Gugulski tak uzasadniał:

Moje zainteresowania pedagogiczne datują się odąd pamiętam. Oczywiście, że później nabrały one zdecydowania i oparły się na większej wiedzy. Studiowałem od początku z myślą o pracy pedagogicznej. Przykładałem się także świadomie do metodyki i praktyki pedagogicznej. Otrzymanie pracy jest dla mnie zrealizowaniem moich zainteresowań¹⁸.

W pierwszym podaniu o pracę znalazł się zadziwiający błąd językowy. „W Gimnazjum w Wadowicach wszedłem w atmosferę osobistego rozwoju ideologicznego i umysłowego” – pisał Gugulski, a owo „wszedłem” czytelnik życiorysu, być może dyrektor Wojciechowski, podkreślił piórem. Zastanawia ten błąd, zważywszy, że mamy tu do czynienia z absolwentem polonistyki na UJ, a niebawem jednym z najwybitniejszych polonistów w Warszawie. Czy był to wynik zdenerwowania, echo nawyków językowych z dzieciństwa spędzonego na wsi, gra z władzami w ludowe pochodzenie, a może przekora wobec formułek perełowskiej nowomowy? Tak czy inaczej 1 września 1958 r. Ireneusz Gugulski został nauczycielem „Reytana”. Tymczasem żona Cecylia po urodzeniu w sierpniu 1958 r. ich pierwszego syna przerwała pracę, co oznaczało, że musi im przez pewien czas wystarczyć jedna pensja nauczycielska¹⁹.

W archiwum „Reytana” zachował się protokół hospitacji dwóch lekcji prowadzonych przez Gugulskiego w marcu 1960 r. w klasie X, a więc po półtora roku od podjęcia tu przezeń pracy. Niewykluczone, że uczestniczył w niej dyrektor Wojciechowski, jednak protokół pohospitacyjny nie został opatrzony żadnym podpisem. Tematem pierwszej lekcji były *Sonety krymskie* Adama Mickiewicza, drugiej – twórczość Cypriana Norwida. Oceniono, że Gugulski przygotował się do obu lekcji starannie, „umie uczniów zainteresować, nauczyć”, używa jednak „zbyt wyszukiwanego języka”, przez co „dla uczniów przeciętnych jego lekcje są trudne”. Przebieg dyskusji podczas lekcji, jak zapisano w protokole, mógł „onieśmielać uczniów słabych”. Niemniej lekcje oceniono jako „dobre”. Dodano też ogólniejsze spostrzeżenie: „W życiu szkolnym nauczyciel [Gugulski] bierze niewielki udział. Jest nieco zgorzkniały i zawiedziony. Ma zbyt duże

¹⁷ AIPN, 1005/147416, Podanie-kwestionariusz do Biura Paszportów i Dowodów Osobistych MSW, 11 VI 1974 r., k. 6.

¹⁸ Archiwum VI LO im. T. Reytana, Życiorys Ireneusza Gugulskiego, kwiecień 1958 r.

¹⁹ Syn Marcin urodził się 25 VIII 1958 r. Pierwsze dziecko Gugulskich, Maria, zmarło tuż po narodzeniu w 1957 r.; I. Gugulski, *Syneczku, panienczko...*, s. 174.

mniemanie o swojej wiedzy i żal do »świata«, że go nie docenił”. Przekazano Gugulskiemu zalecenia, by stopniował trudności i zwracał „większą uwagę na wykorzystywanie treści utworów dla celów wychowawczych”²⁰. Ostatnie z tych zaleceń mogło oznaczać, że Gugulski unikał – oczekiwanego przez programy szkolne – odczytywania utworów literackich przez pryzmat obowiązującej ideologii. Z tej pierwszej hospitacji wyłania się obraz nauczyciela ambitnego, traktującego uczniów jak dorosłych, skupionego na literaturze, zarazem wycofanego i rozgoryczonego.

Rozgoryczenie wiązało się zapewne z ciężkimi warunkami codziennego życia, utrudniającymi skupienie się na pracy z młodzieżą. Gugulscy żyli w biedzie, która towarzyszyła im zresztą przez większą część życia. Nierzadko brakowało im pieniędzy na jedzenie. Cecylia Gugulska wspominała, że latem i jesienią jeździli na nielegalne wykopki do PGR w Wilanowie. Na śniadanie chleb z mlekiem, na obiad ziemniaki, na kolację ziemniaki – zwłaszcza pod koniec miesiąca tak wyglądała dieta Gugulskich, urozmaicana czasem znalezionym na polu słonecznikiem czy kolbą kukurydzy²¹. Jeśli udało się coś zaoszczędzić, kupowano książki. Luksusem były najtańsze „sporty” bez filtra, wypalane zresztą przez Gugulskiego w dużych ilościach. Zyskujemy tu zresztą przyczynek do życia codziennego nauczycieli w PRL i – szerzej – młodej inteligencji. Na jej upośledzenie finansowe wpływały różne czynniki: dziedzictwo II Rzeczypospolitej (niskie płace w szkolnictwie), ogólna pauperyzacja społeczeństwa spowodowana wojną, następnie budową komunizmu na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX w., a także mniej czy bardziej świadomym deprecjonowaniem przez „władzę ludową” inteligencji kosztem „klasy robotniczej”.

19 kwietnia 1961 r. dyrektor Wojciechowski, zdając sobie sprawę z położenia Gugulskiego, wystąpił do kuratorium o przyznanie mu bezzwrotnej zapomogi. Argumentował, że Gugulski „pracuje bardzo sumiennie i osiąga w tej pracy dobre wyniki”, znajduje się jednak „w bardzo ciężkich warunkach materialnych”, gdyż ma na utrzymaniu żonę i dziecko oraz chorą siostrę, poza tym pomaga jeszcze swojej matce. Wojciechowski pisał też, że Gugulski jest „słabego zdrowia, zagrożony gruźlicą”. Co gorsza, przejazdy z domu w Zalesiu Dolnym na Mokotów zajmują mu codziennie po dwie godziny. Z obu tych powodów nie może zatem wziąć dodatkowej pracy. Dyrektor zaznaczył też, że składa podanie o zapomogę w zastępstwie samego Gugulskiego, który „kierowany ambicją” sam nie chciał o nią wystąpić²². Jerzy Zelnik, sławny później aktor, który podjął

²⁰ Archiwum VI LO im. T. Reytana, Arkusz spostrzeżeń – Ireneusz Gugulski, nauczyciel jęz[yka] polskiego, 5 VII 1960 r. Uwaga: data wpisu do arkusza oznacza, że wcześniej posługiwano się protokołem roboczym.

²¹ Relacja C. Gugulskiej, zob. *Gugul – kultowy pan od polskiego...*

²² Archiwum VI LO im. T. Reytana, Pismo dyr[ektora] St[aniława] Wojciechowskiego do Kuratorium Okręgu Szkolnego, 19 IV 1961 r.

naukę w „Reytanie” w tym samym roku, w którym rozpoczął tu pracę Gugulski i uczył się pod jego kierunkiem do 1963 r. zapamiętał, że Gugulski „składał w ofierze resztki swojego zdrowia”²³.

Nie wiadomo czy Gugulski zapomogę otrzymał. Wiadomo natomiast, że dziesięć dni później, 29 kwietnia 1961 r., złożył podanie o zwolnienie go z funkcji nauczyciela i przeniesienie „w stan pozasłużbowy”. Rezygnację uzasadnił „niemożnością utrzymania rodziny z pensji nauczycielskiej, ogólnym słabym stanem zdrowia i wyczerpaniem pracą zawodową”²⁴. Podanie to, które zgodnie z procedurą miało trafić do Kuratorium, komentarzem opatrzył dyrektor Wojciechowski: „Ob. Gugulski dał się poznać jako dobry polonista, traktujący b[ardzo] poważnie zawód nauczycielski i odejście jego ze szkoły będzie niekorzystne dla naszej szkoły”. Ponownie wskazał na ciężką sytuację materialną Gugulskiego i jego rodziny. W jego ocenie wskutek trudnych warunków stał się on „b[ardzo] nerwowy, rozżalony i zawiedziony jakoś życiowo”. Zarazem Wojciechowski dodawał, że zatrzymywanie Gugulskiego w zawodzie nauczycielskim (w domyśle: przymusowe skierowanie go do innej szkoły) byłoby niecelowe, gdyż być może dopiero poza szkołą znajdzie pracę pozwalającą na utrzymanie rodziny²⁵.

Nie ulega wątpliwości, że Gugulski przeżywał wtedy jeden z najtrudniejszych okresów w swoim życiu. Miał 26 lat. Praca nauczyciela była jego życiową ambicją, dowiódł już, że posiada talent pedagogiczny, który wciąż rozwijał systematyczną pracą. Jednak zderzenie z realiami życia okazało się bardzo dotkliwe, szczególnie dla kogoś, jak on, z natury wrażliwego i słabego zdrowia. Latem 1961 r. Gugulski odszedł z „Reytana”. Na kilka miesięcy zatrudnił się w Państwowym Wydawnictwie Naukowym. Wiele lat później tak wspominał ten epizod:

Przeżyłem kryzys, poczucie bezsensu pracy w szkole. Nagle uświadomiłem sobie, że tkwię w jakimś idiotyzmie, że to w ogóle nie ma sensu, ten układ nauczyciel–uczniowie, nauczyciel–dyrekcja, nauczyciel–władza. Te wszystkie instrukcje, programy... Poczulem, że się w tym wszystkim nie mieszczę, że się duszę. Ale już po paru miesiącach przekonałem się, że to nie to.

Spotkał się z dyrektorem Wojciechowskim. Okazało się, że ten nie zatrudnił nikogo na jego miejsce. „Spojrzał na mnie i powiedział: Wiedziałem, że pan wróci, pan przecież jest nauczycielem”²⁶.

²³ Relacja J. Zelnika, zob. *Gugul – rzecz o nauczycielu...*

²⁴ Archiwum VI LO im. T. Reytana, Pismo Ireneusza Gugulskiego do Kuratorium Okręgu Szkolnego na ręce Dyrektora LO nr 6 im. T. Reytana, 29 IV 1961 r.

²⁵ *Ibidem*, Notatka dyr[ektora] S[tanislawa] Wojciechowskiego, 29 IV 1961 r.

²⁶ A. Pawlak, *Ireneusz Gugulski (zapis nieautoryzowany)*, „Powściągliwość i Praca” 1988, nr 2, s. 8.

Prawdopodobnie wtedy właśnie w życiu Gugulskiego pojawił się alkohol – jako uzupełnienie kalorii, środek uspokajający i kojący dolegliwości, redukujący napięcie między ideałami a rzeczywistością, swoisty tłumik nadwrażliwości, zasłona oddzielająca świat ideałów od codzienności. Wódka raczej nie zakłócała prowadzonych przezeń lekcji, niemniej z czasem odcisnęła piętno na jego osobowości. Akurat w przypadku Gugulskiego określenie „choroba alkoholowa” nie jest naukowym eufemizmem. Poza tym należy uwzględnić ówczesne realia: alkohol i papierosy były wszechobecne, a przyzwolenie na picie i palenie, szczególnie wśród mężczyzn, niemal powszechne.

W archiwum „Reytana” zachowało się podanie Gugulskiego, datowane na 12 marca 1962 r., w którym prosił o przywrócenie go do pracy „w charakterze nauczyciela języka polskiego”, dodając, że może też poprowadzić lekcje filozofii. Chęć powrotu motywował „umocnieniem się osobistych zainteresowań pedagogicznych, ogólną poprawą sytuacji rodzinnej i zdrowotnej”. Argumentował: przywrócenie do pracy w szkole „pozwole mi odnaleźć jedyne właściwe dla mnie miejsce w życiu, gdzie postaram się być maksymalnie użytecznym”²⁷. Zarówno podanie, jak późniejsze jego relacje, nie pozostawiają wątpliwości, że sens i kierunek jego życia wyznaczało powołanie nauczycielskie²⁸. Entuzjazmu mógł mu dodawać fakt, że żona spodziewała się właśnie drugiego dziecka²⁹.

Wznowił pracę od 1 września 1962 r. Hospitacje wykazały, jak podano w jednym z protokołów, że „lekcje prowadzi pomysłowo, daje dużo wiadomości, wzbogaca język”, co więcej, „zwraca dużą uwagę na styl i formę w pisaniu i mowie”. Zaznaczano jednak, że „stawia uczniom zbyt duże wymagania”, co może ich zniechęcać i skutkować dużą liczbą ocen niedostatecznych. W związku z tym przykazano Gugulskiemu w zaleceniach pohospitacyjnych, by pozwolił uczniom „mówić nawet mniej poprawnie, gdyż ciągłe ich poprawianie onieśmiela ich i zniechęca”, a także by zwrócił większą uwagę na rolę ocen³⁰.

Podobne uwagi poczyniono w kolejnym roku szkolnym. Wizytatorzy lekcji Gugulskiego oceniali, że stawia wysokie wymagania i zwłaszcza „uczniowie dobrzy bardzo dużo korzystają z lekcji i mają dobre wyniki”, wykazując się „bogactwem języka, poprawnością wypowiedzianych zdań, znajomością literatury”. Po hospitacji przeprowadzonej 6 lutego 1964 r. skrytykowano jednak Gugulskiego za to, że wprawdzie wnikliwie analizuje utwory literackie i „trafnie ocenia ich

²⁷ Archiwum VI LO im. T. Reytana, Pismo I[reneusza] Gugulskiego do Kuratorium Okręgu Szkolnego na ręce Dyrektora LO im. T. Reytana, 12 III 1962 r.

²⁸ Wspominając rodziców, mówił: „To oni mi przekazali powołanie do zawodu nauczycielskiego, który uważam za najpiękniejszą profesję, jaką człowiek może wypełnić”. *Najważniejsze – nie kłamać. Z profesorem Ireneuszem Gugulskim, nauczycielem, rozmawia Urszula Doroszevska*, „Przegląd Katolicki” 1988, nr 3, s. 3.

²⁹ Antoni Gugulski urodził się 4 IX 1962 r.

³⁰ Archiwum VI LO im. T. Reytana, Arkusz spostrzeżeń – Ireneusz Gugulski, nauczyciel jęz[yka] polskiego, 15 X 1962 r., 21 XI 1962 r., 2 IV 1963 r.

wartość”, ale nie pokazuje dostatecznie ich „społecznej treści”, czyli, jak można przypuszczać, nie stosuje wykładni zbieżnej z ideologią PRL. Podobnie można odczytać opinię, że Gugulski jest „malkontentem, razi sztucznością sądów i brakiem poczucia rzeczywistości”. Przyznawano jednak, że „mimo tych usterek lekcje od strony języka są dobre”. Niemniej ubolewano, że stosowane przez Gugulskiego „nadczytelnictwo” prowadzi do „przefilozofowania”. Krytykowano też postawę Gugulskiego wobec rodziców uczniów słabych lub trudnych wychowawczo. Podczas zebrań szkolnych Gugulski miał się do nich odnosić „w sposób przykry, co niepotrzebnie rodzi konflikty”. Ubolewano też, że podczas Rad Pedagogicznych czy konferencji nauczycielskich Gugulski wypowiada się w sposób nazbyt „zawiły”³¹. Najwyraźniej Gugulski nie mieścił się już w szkolnych ramach, wymykał się szablony ocenom wizytatorów.

W pracy wciąż przeszkadzały mu problemy laryngologiczne i urologiczne. Jesienią 1964 r. musiał leczyć się w szpitalu. Szczęśliwie tracił już mniej czasu na dojazdy. Wraz z dwójką małych dzieci Gugulscy zamieszkali w kilkupiętrowym bloku kwaterunkowym przy ulicy Sobieskiego 107. Z obowiązków nauczycielskich Gugulski starał się wywiązywać możliwie starannie. Wizytacja jego lekcji przeprowadzona 8 stycznia 1965 r. wykazała, że „bardzo wnikliwie analizuje z uczniami treść utworów i umie zainteresować nimi uczniów”, choć krytykowano, że „niepotrzebnie sam wyręcza nieraz uczniów w wypowiedaniu sądów”. Zwracano uwagę, że „w wykładzie materiału widać odstępstwa od programu, wprowadzanie nowych pozycji lektury”. Zastanawia uwaga, że „nauczyciel jest nieco trudny do pokierowania i zrozumienia”³².

Czytając te oceny, można odnieść wrażenie, że w wieku niespełna 30 lat Gugulski wykształcił własny styl lekcji polskiego, polegający na wnikliwej lekturze tekstów literackich, unikaniu podręcznikowych szablonów interpretacyjnych, wprowadzaniu do wykładu dodatkowych lektur, czerpania inspiracji z filozofii, a zarazem podwyższania poprzeczki oczekiwań. Ambicję, niepokorność, samodzielność – cechy, które uznawał za wyznaczniki inteligencji – starał się zaaszczepić swoim nastoletnim uczniom. Stawiało go to na kursie kolizyjnym z PRL.

Lekcje Gugulskiego współtworzyły szczególną atmosferę „Reytana” – społeczności liczącej w latach sześćdziesiątych XX w. kilkudziesięciu nauczycieli i około tysiąca uczniów, po wprowadzeniu koedukacji w 1964 r. zarówno chłopców, jak i dziewcząt. Wśród uczniów nadal sporą grupę tworzyły „resortowe dzieci”. Jednym z nich był wnuk gen. Franciszka Józwiaka³³. Dość licznie reprezentowane też były dzieci dyplomatów. Ponieważ szkoła osiągała znakomite wyniki nauczania, mierzone odsetkiem uczniów przyjmowanych na stu-

³¹ *Ibidem*, Arkusz spostrzeżeń – Ireneusz Gugulski, nauczyciel jęz[yka] polskiego, 6 II 1964 r.

³² *Ibidem*, Arkusz spostrzeżeń – Ireneusz Gugulski, nauczyciel jęz[yka] polskiego, 8 I 1965 r.

³³ M. Putkiewicz, „Złoty wiek” VI LO im. T. Reytana – przełom lat 60. i 70., 1995, mps, http://www.wne.uw.edu.pl/historia_reytana/125_128str.html [dostęp 2 X 2018 r.].

dia oraz liczbą laureatów olimpiad przedmiotowych, pozostawiono jej pewną autonomię, którą starał się umacniać dyrektor Wojciechowski. W rezultacie miały tu miejsce zjawiska, które w innych szkołach zapewne zostałyby stłumione w zarodku³⁴.

Jedną z oddolnych inicjatyw młodzieżowych stała się – charakterystyczna dla lat sześćdziesiątych, epoki big-beatu – Harcerska Rozgłównia Muzyczna, uruchomiona wiosną 1966 r. przez Przemysława Gintrowskiego, Wojciecha Putkiewicza, Andrzeja Dąbrowskiego i Zbigniewa Białobrzeskiego. Sygnałem rozgłośni był pięciosekundowy początek jednego z utworów The Beatles. Rozgłównia powstała bez uzgodnienia z dyrekcją i nauczycielami, co wywołało opór części z nich, niechętnych hałaśliwej muzyce młodzieżowej. Zaprotestowała też szkolna organizacja ZMS. Dyrektor Wojciechowski zachował się w charakterystyczny dla siebie sposób: przyzwolił na działalność rozgłośni, lecz tylko podczas tzw. długich przerw. Od roku szkolnego 1966/1967 twórcy rozgłośni przygotowywali codzienne audycje, a szczególną popularność wśród ogółu młodzieży zyskała lista przebojów. Jak wspominał Michał Putkiewicz, syn współzałożyciela rozgłośni, Wojciecha, największym powodzeniem cieszyły się wtedy przeboje *Let's spend the night together* Rolling Stonesów, *Help* Beatlesów, *Hush* Deep Purple oraz *Money* Pink Floydów³⁵.

Zawiązał się też sześciuosobowy zespół muzyczny o nazwie Między Niebem a Ziemią, kierowany przez Przemysława Gintrowskiego i Stanisława Krupowicza, kształcących się równolegle w szkołach muzycznych. Wykonywali piosenki polskich i zagranicznych zespołów, najchętniej Doorsów, Rolling Stonesów, Animalsów czy Procol Harum. Działalność zespołu tolerował dyrektor szkoły Wojciechowski. W zamian młodzi muzycy musieli przygrywać podczas szkolnych akademii, np. z okazji Dnia Kobiet czy na balach maturalnych. W 1970 r. zespół wystąpił na dzielnicowym festiwalu „Mokotowska Wiosna” w domu kultury przy Łowickiej 21.

Muzyka młodzieżowa nadawana przez Harcerską Rozgłównię Muzyczną stanowiła niekiedy zasłonę dla poważniejszych tematów. 17 września 1969 r. Piotr Śmietanowski nadał audycję poświęconą agresji sowieckiej na Polskę sprzed trzydziestu lat. Przekroczył granicę wyznaczoną przez dyrekcję i zawieszono go na pewien czas w prawach ucznia³⁶.

Rozgłównię wykorzystywał też Gugulski. Stanisław Falkowski, obecnie ceniony polonista, autor licznych książek o literaturze, zapamiętał, że jej redakcja niespodziewanie zapowiedziała, bodajże w 1970 r., wywiad z Gugulskim na temat Norwida śpiewanego przez Czesława Niemena:

³⁴ Zob. też J. Olszerek, *Jan Walc. Biografia opozycjonisty*, Warszawa 2018, s. 27.

³⁵ M. Putkiewicz, „Złoty wiek”....

³⁶ *Ibidem*.

Kiedy myślę o tym teraz, po upływie ćwierci wieku, sądzę, że w całej sprawie nie było specjalnie ważne, co Gugulski sądzi o muzyce Niemena i możliwości popularnej adaptacji poematu Norwida. Istotne było to, że on, nauczyciel, dorosły, zabierał głos w sprawie należącej do dziedziny zainteresowań młodzieży. Nauczyciele zaś doprawdy nieczęsto rozmawiali z nami o czymkolwiek poza lekcjami, a już zwłaszcza o czymś, co można by zaliczyć do dziedziny młodzieżowej subkultury. Uczestnicząc w dyskusji z udziałem uczniów dodawał **nam** wartości³⁷.

Gdy kilka lat wcześniej Piotr Naimski wraz z kolegami podjął próbę wydawania gazetki o nazwie „Kłapa”, jej pierwszym czytelnikiem i recenzentem też był Gugulski³⁸.

W 1970 r. w „Reytanie” zawiązało się Centrum Młodzieżowe, które współtworzyły wspomniana Harcerska Rozgłównia Muzyczna, kółka teatralne i filmowe, klub dyskusyjny i harcerski klub historyczny. Przez pewien czas Centrum wydawało biuletyn, który zapoczątkował Grzegorz Boguta, siedem lat później współtwórca podziemnego wydawnictwa NOWa³⁹.

Historykom PRL-u liceum im. Reytana kojarzy się przede wszystkim z Czarłą Jedyńką, czyli 1. Warszawską Drużyną Harcerską im. Romualda Traugutta. Niemniej warto wspomnieć, że w 1945 r. uczeń „Reytana” Krzysztof Eychler próbował odtworzyć tu – początkowo z powodzeniem – zastęp Harcerstwa Polskiego, powstałego w początkach okupacji niemieckiej, nawiązującego w przeciwieństwie do Związku Harcerstwa Polskiego i Szarych Szeregów do pierwotnych tradycji polskiego skautingu. Zastęp współtworzyli uczniowie „Reytana” i „Batorego”, m.in. Henryk Samsonowicz, Jan Kułakowski, Roman Korolec. 4 grudnia 1945 r. Eychler został aresztowany przez UB. W lutym 1947 r. odbył się proces przywódców HP, który położył kres temu zasłużonemu i niemal już zapoznanemu środowisku⁴⁰. W tym czasie ważyły się też losy ZHP, które zostało ostatecznie zniszczone przez reżim komunistyczny w 1950 r. ZHP odrodził się w 1956 r., choć w zniekształconej postaci.

W lutym 1957 r. wznowiła działalność również Czarna Jedyńka. Rozmachu nabrała w 1962 r., gdy drużynowymi zostali trzej absolwenci „Reytana”: Marek Barański, Lesław Dmowski i Jerzy Kijowski. Specjalnością Czarnej Jedyńki stały się obozy wędrownie, które służyły rekreacji, ale też badaniom etnograficznym, np. poznawaniu społeczności starowierców czy Tatarów na Białostocczyźnie. Dużą popularnością cieszyły się zimowiska w Bukowinie Tatrzańskiej. Powstała też sekcja żeglarska, która dysponowała jachtem „Zjawa”. Pod koniec lat sześćdziesiątych XX w. „reytanowska” grupa Czarnej Jedyńki liczyła już kilku-

³⁷ Relacja S. Falkowskiego, zob. I. Gugulski, *Syneczku, panienczko...*, s. 141.

³⁸ Relacja P. Naimskiego, zob. *Harcerską drogą do niepodległości. Od „Czarnej Jedyńki” do Komitetu Obrony Robotników. Nieznana historia KOR-u i KSS „KOR”*, Kraków 2016, s. 47–48.

³⁹ M. Putkiewicz, „Złoty wiek”....

⁴⁰ AIPN, 1000/204, Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, 24 II 1947 r., k. 356–357.

dziesięciu harcerzy i drułów. Wyodrębniła się starszoharcerska Gromada Włóczęgów. W tajemnicy przed oficjalnymi władzami ZHP przywrócono przedwojenne stopnie i kryteria ich zdobywania. Aby uzyskać stopień ćwika, należało wykazać się odwagą, inteligencją, pomysłowością oraz umiejętnością dochowania tajemnicy. Ci, którzy przeszli próbę, stanowili grupę złączoną silnymi więziami⁴¹. Uczestnictwo w Gromadzie Włóczęgów, wspólne doświadczenia szkolne, etos ukształtowany dzięki m.in. lekcjom Gugulskiego – to wszystko przyczyniło się do tego, że środowisko wywodzące się z reytanowskiej Czarnej Jedyńki odegrało (i wciąż odgrywa) istotną rolę w polskim życiu publicznym.

Gugulski od początku wspierał harcerzy. Postrzegał tradycję harcerską i samorządową w „Reytanie” jako wyjątkową. Również ze względu na nią czuł się – pomimo późniejszych zsyłek do innych szkół – przede wszystkim nauczycielem „Reytana”. Nieprzypadkowo szkołę tę ukończyły też jego dzieci – Marcin, Antoni i Zofia – angażując się przy tym w Czarną Jedyńkę.

Tymczasem nadszedł marzec 1968 r. Bracia Janusz i Jerzy Kijowscy, Michał Kulesza, Wojciech Onyszkiewicz – wychowankowie Czarnej Jedyńki i absolwenci „Reytana” – 8 marca w piątek wzięli udział w wiecu na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego oraz w późniejszych starciach z milicją. W poniedziałek 11 marca uczniowie „Reytana”, którzy przyszli zgodnie z planem lekcyjnym rano do szkoły, zostali na polecenie kuratorium zamknięci w niej na cały dzień, podobnie zresztą jak uczniowie wielu innych szkół średnich w Warszawie. Akurat w „Reytanie” regularnych lekcji tego dnia nie prowadzono. Uczniowie wicowali na korytarzach szkolnych, prowadząc swoisty strajk. „Jedynymi, którzy do nas wyszli rozmawiać, byli dyrektor Wojciechowski i polonista Ireneusz Gugulski” – zapamiętał Naimski⁴². Włodzimierz Bolecki, uczeń Gugulskiego w latach 1967–1971, dzisiaj profesor Instytutu Badań Literackich PAN, wspominał:

Kiedy jedna z nadgorliwych nauczycielek nakazała uczniom wpisanie do zeszytów „informacji” kuratorium, że w Warszawie „chuligani wywołują burdy” (chodziło o to, żeby uzasadnić przetrzymanie uczniów po skończonych zajęciach), na najbliższej lekcji oświadczył, że jest to nieprawda: strajkują studenci, domagając się wolności i reformy ustroju komunistycznego⁴³.

Tydzień wcześniej Gugulski musiał wziąć udział jako reprezentant „Reytana” w zwołanej przez Kuratorium Okręgu Szkolnego konferencji nauczycieli języka polskiego i historii (podobne konferencje miały wówczas miejsce we

⁴¹ J. Świątecki, *Liceum im. Tadeusza Rejtana w okresie powojennym. Powrót do gniazda na Rakowieckiej 23*, „Poszukiwania. Biuletyn Informacyjny” 1994, nr 6.

⁴² Relacja P. Naimskiego, zob. J. Błażejowska, *Harcerską drogą do niepodległości. Od Czarnej Jedyńki do Komitetu Obrony Robotników*, Kraków 2016, s. 113.

⁴³ W. Bolecki, *Gugul (1967–1971)*, „Puls” 1993, nr 64–65, s. 97.

wszystkich dzielnicach Warszawy). Zaskoczonym nauczycielom przedłożono do przegłosowania uchwałę potępiającą Związek Literatów Polskich za jego rezolucję z 29 lutego 1968 r. w sprawie zdjęcia *Dziadów* ze sceny Teatru Narodowego. Gugulski jako jeden z czworga nauczycieli wstrzymał się od głosu⁴⁴. Wystarczyło to, by Kuratorium zarządziło dyscyplinarne przeniesienie Gugulskiego na jeden rok szkolny do Szkoły Podstawowej nr 261 przy ulicy Wiertniczej 2a – począwszy od 1 września 1968 r. Decyzję tę Gugulski przypisał pogorszeniem stanu zdrowia. Schorzenia laryngologiczne i urologiczne posłużyły mu za pretekst, by uniknąć zsyłki do szkoły przy Wiertniczej. Przebywał na zwolnieniach lekarskich, a w lutym 1969 r. wystąpił o przyznanie mu bezpłatnego urlopu zdrowotnego do końca roku szkolnego. Pisał:

Od września [1968 r.] choruję i z tego względu nie mogłem podjąć obowiązków w nowym miejscu pracy. Musiałem poddać się dwóm operacjom laryngologicznym i ponadto leczeniu nerek. Obecny stan mojego zdrowia i nerwowe dolegliwości związane z tym stanem nie pozwalają mi przystąpić do pracy⁴⁵.

Jak wspominała jego żona Cecylia, paradoksalnie rok szkolny 1968/1969 okazał się najlepszym pod względem finansowym w historii ich małżeństwa. Gugulski zaczął udzielać regularnie korepetycji, a uczniów i rodziców gotowych płacić za jego lekcje nie brakowało. Cecylia Gugulska zapamiętała, że wtedy właśnie jej mąż pozwolił sobie na bodajże jedyną ekstrawagancję – kupił sobie modną czarną skórzaną kurtkę⁴⁶. Absencja w szkole miała też skutek uboczny – coraz częściej sięgał po alkohol.

Do powrotu Gugulskiego do „Reytana” prawdopodobnie przyczynił się Andrzej Werblan, wówczas kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, którego córka Hanna zaczęła uczęszczać do tej szkoły, a chciała mieć za nauczyciela legendarnego już polonistę⁴⁷. Co więcej, zapisała się później do Czarnej Jedyńki. Wedle Antoniego Macierewicza, jej ojciec miał podobno skonstatować, że „on już jest stracony, ale chciałby, aby Hania była wychowana przez dobrą, katolicką, polską drużynę”⁴⁸. Zważywszy jednak na rolę Werblana w kolejnych latach (wicemarszałek Sejmu PRL, redaktor naczelny „Nowych Dróg”, dyrektor Instytutu Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu, członek Rady Naczelnej ZBoWiD, członek Biura Politycznego KC PZPR), przytoczony cytat

⁴⁴ Obok Gugulskiego były to: Irena Knothe, Teresa Tomczyszyn-Wiśniewska, Ewa Lipko-Lipczyńska; *Najważniejsze – nie kłamać...*, s. 3.

⁴⁵ Archiwum VI LO im. T. Reytana, Podanie I[reneusza] Gugulskiego do Inspektoratu Oświaty dzielnicy Warszawa-Mokotów, 10 II 1969 r.

⁴⁶ Relacja C. Gugulskiej, zob. *Gugul – kultowy pan od polskiego...*

⁴⁷ *Najważniejsze – nie kłamać...*, s. 3; zob. też J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006, s. 446–447.

⁴⁸ Relacja A. Macierewicza, zob. J. Błażejowska, *Harcerską drogą...*, s. 95.

może być jednak środowiskową legendą. Tak czy inaczej Gugulski wrócił do „Reytana” we wrześniu 1969 r., jak wspominała m.in. Urszula Doroszevska, obecnie socjolog i dyplomata: „radośnie witany przez swoich uczniów”⁴⁹. Na wszelki wypadek Gugulski zabezpieczył się, podejmując w 1970 r. dodatkową pracę na pół etatu jako korektor tekstów w Państwowym Wydawnictwie Naukowym⁵⁰. Zrezygnował z niej po kilku miesiącach, uznając że koliduje z obowiązkami nauczycielskimi.

Lekcja polskiego

Najwyższy czas, by spróbować ustalić, na czym polegał fenomen lekcji polskiego Gugulskiego, które, jak widać z perspektywy czasu, stały się laboratorium inteligentnej elity. Niestety, nie zachowały się arkusze hospitacyjne z ocenami Ireneusza Gugulskiego z końca lat sześćdziesiątych XX w., ani też z lat późniejszych, podobnie zresztą jak znaczna część dotyczącej go dokumentacji szkolnej, co mogło mieć związek z zawirowaniami w jego późniejszym życiu. Nie jest to jednak wielka strata. Protokoły i tak nie oddałyby bogactwa tej osobowości. Szczęśliwie dysponujemy dość licznymi relacjami wychowanków. W trakcie dalszych badań nad biografią Gugulskiego z pewnością warto by znaleźć dodatkowe źródła. Ciekawe poznawczo mogłyby się okazać – o ile się zachowały – zeszyty uczniowskie z wypracowaniami i komentarzami Gugulskiego, co mogło by pokazać, w jaki sposób jego wychowankowie uczyli się odczytywać dzieła literackie i samodzielnie myśleć. Wiadomo, że niektórzy z uczniów Gugulskiego przechowywali zeszyty z jego komentarzami i uwagami nawet kilkadziesiąt lat później⁵¹.

Zaczynało się od brody. Szkolna etykieta lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w. raczej nie przewidywała brodatych nauczycieli. Mężczyźni powinni być gładko ogoleni i krótko ostrzyżeni⁵². Szczególnie w dobie długowłosych Beatlesów czy Stonesów nauczyciele-mężczyźni mieli świecić przykładem. Brodaty, lecz wyłysiały, z lekko skośnymi oczami Gugulski jednym przypominał Dostojewskiego, innym Lenina, zwłaszcza w czapce z daszkiem na głowie – tak

⁴⁹ Relacja U. Doroszevskiej, zob. *ibidem*, s. 40.

⁵⁰ Archiwum VI LO im. T. Reytana, Podanie I[reneusza] Gugulskiego do Inspektoratu Oświaty przy Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej, 25 III 1970 r.

⁵¹ Jeden z uczniów Gugulskiego, Piotr (nieznany z nazwiska), napisał w komentarzu w Internecie: „Zeszyty z liceum także przechowuję – nawet ostatnio się przydały. To było 3= o ile pamiętam – i nie wstydę się. Od razu znalazłem się w wyróżnionej grupie z polskiego!” (większość dostała dwójce). Komentarz na blogu, 8 XII 2013 r., codziennikagnieszki.blogspot.com [dostęp 2 X 2018 r.].

⁵² Jak wspomina M. Putkiewicz, dyrektor i w tym wypadku starał się zachować postawę kompromisową, „dając długowłosym pieniądze na fryzjera”; *idem*, „Złoty wiek”...

czy inaczej już swoim wyglądem nie mieścił się w schemacie. Uczniowie prowokowali go zaczepką „Gugul ty się ugól”, co Gugulski przyjmował z dobrotliwym uśmiechem. Wspominał Stanisław Falkowski:

Był mitem, zanim stawał się w naszym życiu osobą. Mit zaczynał się od brody: dlatego, że wtedy stanowiła ona rzadkość, a już zwłaszcza wśród nauczycieli. Broda stanowiła znak – znak niezależności, inności, osobistej suwerenności Gugula, wyzwanie wobec urzędowości szkolnego życia – jak kilkanaście lat wcześniej stanowiły je kolorowe skarpetki lub jazz. Wystarczyło więc na niego spojrzeć, by odczuć zaciekawienie⁵³.

Na co dzień wkładał przeważnie tani, szary garnitur, prawdopodobnie jedyny, jaki posiadał. Jak wspominali bracia Tomasz i Wojciech Rylscy, „nosił jednak do tego stroju z tyłu na pasku nóż-finkę w pochwie”, a na dociekania po co, odpowiadał, że „dojeżdża z Zalesia k. Warszawy i musi mieć zabezpieczenie przed chuliganami”⁵⁴. Kolejny drobiazg naruszający szkolną sztampę. Podczas lekcji zwykł spacerować między ławkami, przygarbiony, z założonymi z tyłu rękami. Tak go przeważnie zapamiętano. Z rękami miał problem. Trzymał je na uwięzi, ale przeważała potrzeba manipulacji. Szymon Majewski, obecnie znany satyryk, zapamiętał, że podczas jednej z lekcji Gugulski, nie przerywając wykładu, zaczął reperować popsute krzesło, zresztą z sukcesem⁵⁵. Z czasem coraz częściej zdarzało się, że trzymał w palcach zapalonego papierosa.

W pamięci wielu uczniów pozostała pierwsza lekcja z Gugulskim. Agnieszka Kaseja, uczennica „Kopernika”, obecnie ceniona specjalistka coachingu i monitoringu, poza tym mama trojga dzieci podobnie jak Gugulski, na swoim blogu „Codziennik Agnieszki” tak opisywała po 25 latach spotkanie z „Gugulem”:

Pierwsza lekcja to było dyktando. Była nas około trzydziestka. 10 dziewczyn i 20 chłopaków w klasie mat.-fiz. Tylko troje z nas dostało wtedy coś powyżej dwójki... A potem wykłady. O prawdzie, dobru i pięknie. I na każdą lekcję trzeba było napisać wypracowanie. I na każdej lekcji było regularne odpytywanie. I nie można było wykuć odpowiedzi. Bo pytanie mogło brzmieć: Co jest ważniejsze: treść czy forma? Które z opowiadań Maupassanta cenisz najbardziej i dlaczego? Co czytałaś ostatnio, syneczku/córeczko?⁵⁶

Ten sposób zwracania się do uczniów – syneczku, córeczko, panienczko, kochanieńcy – pozostał mu do końca, być może naśladował swoich rodziców, albo nauczycieli z Wadowic. Starszy od Kasei o rok Jerzy Sosnowski, również uczeń „Kopernika”, obecnie pisarz i publicysta, wspominał:

⁵³ Wspomnienia uczniów – S. Falkowski, zob. I. Gugulski, *Syneczku, panienczko...*, s. 141.

⁵⁴ T. Rylski, W. Rylski, *Wspomnienia o nauczycielach ze szkoły Reytana*, 2005, mps, tekst w zbiorach autora.

⁵⁵ Relacja S. Majewskiego, zob. *Gugul – rzecz o nauczycielu...*

⁵⁶ Zapisek A. Kasei, 8 XII 2013 r., <http://codziennikagnieszki.blogspot.com/2013/12/moj-najwazniejszy-nauczyciel-ireneusz.html> [dostęp 2 X 2018 r.].

Już pierwszą lekcję zaczął od zdania, że naszą współpracę będziemy opierali na zasadzie wzajemnego zaufania i zrozumienia. To był pierwszy raz, kiedy jakiś dorosły tak do nas mówił.

„Lekcje Gugulskiego to była rewelacja od razu” – dodawał Sosnowski⁵⁷. Nawet ci, którzy przychodzili do „Reytana”, lecz nie mieli lekcji z Gugulskim, wyczuwali jego obecność. Urszula Doroszevska, która rozpoczęła naukę w „Reytanie” we wrześniu 1969 r., w tym samym momencie, kiedy Gugulski wrócił do tego liceum, zapamiętała:

Pierwszego dnia nauki usłyszałam na przerwie śpiew chłopców ze słynnej klasy Ireneusza Gugulskiego: „Lance do boju, szable w dłoń, bolszewika goń, goń, goń”...⁵⁸

Jeśli Gugulski wrócił do „Reytana” za sprawą Werblana, trudno o większą ironię losu. Paweł Stępień zapamiętał nieco podobne zdarzenie kilkanaście lat później z „Kołłataja”, kolejnego miejsca zsyłki Gugulskiego. Podczas omawiania III Części *Dziadów* Gugulski zarządził wspólne odśpiewanie pieśni Jankowskiego, Feliksa i Konrada. Gdy rozległa się pieśń Konrada, uchylił drzwi klasy, zachęcając: „głośniej, głośniej, tak żeby dyrekcja słyszała”⁵⁹. Uczył wczuwania się w sytuację literacką, a przy okazji odwagi.

Lekcje Gugulskiego miały coś z happeningu, ale w służbie literaturze i dla lepszego jej poznania. Zdarzały mu się wybuchy gniewu, gdy nie mógł nawiązać porozumienia z uczniami. Marek Zaleski, obecnie profesor Instytutu Badań Literackich PAN, zapamiętał lekcję poświęconą Żeromskiemu, którego Gugulski podziwiał i uznawał za niezbędne każdego polskiemu inteligentowi, nie znajdując jednak posłuchu u wychowanków. Gdy sprawdzian znajomości *Ludzi bezdomnych* wypadł beznadziejnie, z wściekłością rzucił finką w drzwi klasy, omal nie trafiając w głowę siedzącego tuż obok prymusa, który akurat lekturę przeczytał, po czym wyszedł, wyciągając nóż po drodze⁶⁰. Wyobrażano sobie potem, co by się stało, gdyby w tym momencie drzwi klasy otworzył dyrektor... Gdzie indziej i w innym wykonaniu tego rodzaju zachowania byłyby nieśmiesznym ekscysem. U Gugulskiego dostrzegano autentyczność.

Niemale wrażenie robiły papierosy wypalane przezeń w dużych ilościach – również podczas lekcji. Nawet w tym zachowaniu – z pewnością niedopuszczalnym u nauczyciela i wychowawcy – było coś fascynującego, szczególnie w czasach, gdy wprawdzie połowa dorosłych paliła, ale akurat nieletnim palenia surowo zabraniano. Papieros tlił się, przygasał, popiół osypywał się,

⁵⁷ Relacja J. Sosnowskiego, zob. *Gugul – rzecz o nauczycielu*; zob. także: I. Gugulski, *Syneczku, panienczko...*, s. 148.

⁵⁸ Relacja U. Doroszevskiej, zob. J. Błazejowska, *Harcerską drogą...*, s. 39–40.

⁵⁹ Relacja P. Stępnia, zob. *Gugul – kultowy pan od polskiego...*

⁶⁰ Relacja M. Zaleskiego, zob. *Gugul – rzecz o nauczycielu...*

a Gugulski mówił w zapamiętaniu, zapominając o zaciągnięciu się, sycąc się wykładem o literaturze. Wspominał Sosnowski: „prowadził lekcje paląc papierosy”, ale „wytwarzało to atmosferę trochę kawiarnianą, z papierosem w ręku rozmawia się o rzeczach istotnych”⁶¹. A przynajmniej takie to wtedy wzbudzało skojarzenia. Innym razem niedopałek wrzucony przez „Gugula” do kosza na śmieci wznicił mały pożar.

Wymyślał mnóstwo quizów i nagród, przeważnie *ad hoc*. Przykładem „pytanie za złotówkę”, na które nie było odpowiedzi w podręcznikach, trzeba było wykazać się czytaniem i szperactwem, a zbyteczne dodawać, że mowa tu o czasach sprzed Wikipedii. Ten, kto uzbierał dziesięć złotych, dostawał na koniec roku piątkę. Wręczał też nagrody książkowe. Jak wspominała Urszula Doroszewska, jej znajomi po wielu latach pamiętali, kto od Gugulskiego dostał w nagrodę *Żart Kundery*, co zresztą wiele mówi o sposobach zachęcania do lektury. Inną metodą było przechadzanie się po szkolnym korytarzu z jakąś książką pod pachą. Dla uczniów był to sygnał, że pojawiła się nowa rzecz warta uwagi⁶². Układał listy lektur pozaobowiązkowych, a chętnym je pożyczał. Potrafił wytworzyć modę na czytanie. Jego uczniowie poznawali nieoczywiste z różnych powodów książki: *Armię Konną* Babla, *Nie było lata* Grochowiaka, *Było nie było* Białoszewskiego, wiersze Iredyńskiego, *Moskwę – Pietuszki* Jerofiejewa, *Pod wulkanem* Lowry’ego⁶³.

Potrafił obrócić na swoją korzyść uczniowskie zgrywy. Bracia Tomasz i Wojciech Rylscy wspominali, że jeden z ich kolegów przed lekcją położył na biurku Gugulskiego złapanego na przerwie gołębia. Gugulski potraktował żart jako okazję do zmiany zapowiedzianego wcześniej tematu i przeprowadzenia lekcji pod tytułem „gołąb w literaturze”, wyciszając z pamięci najprzeróżniejsze utwory z gołębiem w roli głównej czy pobocznej⁶⁴. Niezmiennym celem było wciągnięcie uczniów w grę, w której stawką była literacka erudycja.

Stosował nie mniej wymyślne kary. Winny porzucenia śniadania pod szkolną ławką musiał zgłosić się do pobliskiej parafii i ofiarować coś dla biednych⁶⁵. Wartość chleba Gugulski znał aż za dobrze z własnego życia.

Happeningowymi gestami Gugulski przekraczał schematy, przekreślał narzucane szablony poznawcze, poszerzał przestrzeń swobody i autentyczności. Gdy zapytany przez Stanisława Falkowskiego jak to robi, że go wyrzucają ze szkół, ale jednak wraca, odpowiedział, że trzeba mieć „wariackie papiery”⁶⁶.

⁶¹ Relacja J. Sosnowskiego, zob. *ibidem*.

⁶² *Najważniejsze – nie kłamać...*, s. 3.

⁶³ Relacja J. Sosnowskiego, zob. *Gugul – kultowy pan od polskiego...*; W. Bolecki, *Gugul...*, s. 94; relacja M. Cichego, zob. *Gugul – rzecz o nauczycielu...*

⁶⁴ T. Rylski, W. Rylski, *Wspomnienia o nauczycielach...*

⁶⁵ *Najważniejsze – nie kłamać...*, s. 3.

⁶⁶ Relacja S. Falkowskiego, zob. *Gugul – kultowy pan od polskiego...*

Chodziło mu o to, by nie dopuścić do zaszufładkowania i poszerzyć zakres osobistej wolności. Był jednak człowiekiem serio, znakomicie wyczuwał momenty, w których ironia czy satyra pomagają, a kiedy stają się zaledwie pustym gestem. Szymon Majewski zapamiętał niezwykłą umiejętność Gugulskiego zachowywania równowagi między ironią a patosem⁶⁷. Marek Zaleski nazwał Gugulskiego „ironicznym moralistą”⁶⁸. Andrzejowi Horubała, który pod koniec lat siedemdziesiątych XX w. pobierał u Gugulskiego korepetycje i był w jego domu, utkwiła w pamięci opowieść „Gugula”, przy okazji omawiania *Kordiana*, o jego młodszym synku Antonim, który pewnego dnia podczas spaceru wskoczył na kamień z patykiem niczym mieczem w rękę i zakrzyknął: „Jam posąg człowieka na posągu świata”. „Nadymający się Antek więcej powiedział o ironii Słowackiego niż specjalistyczne teksty” – wspominał Horubała, obecnie znany krytyk literacki – a ten „obraz maluszka z patykiem w rękę”, nakreślony przez Gugulskiego, „towarzyszy mi już zawsze, gdy patrzę na epigonów romantyzmu ćwiczących się w bojowych pozach”⁶⁹. Gugulski wykorzystywał zresztą nieraz scenki ze swojego życia rodzinnego jako pomoc dydaktyczną. Nie krył się przed uczniami, mogli zobaczyć gdzie mieszka, jak wychowuje swoje własne dzieci.

Nauczyciela wyobrażał sobie inaczej niż jako pustelnika i Siłaczkę. Ma żyć normalnym życiem – powiadał – takim, jakim żyją rodziny jego uczniów; mieć żonę i troje dzieci⁷⁰.

Śmiech Gugulskiego był dopełnieniem, ale nie istotą przekazu. To różniło Gugulskiego, znawcę Gombrowicza, od późniejszych samozwańczych spadkobierców autora *Ferdydurke*, którzy poprzestawali na szyderstwie i rechocie, gdyż nie rozumieli już głębszych sensów, które potrafił wskazać Gugulski. Jerzy Sosnowski zapamiętał, że Gugulski z upodobaniem cytował fraszki Kochanowskiego, szczególnie te frywolne, z poczuciem, że młodzieńcza miłość bywa zakłamaną i zagrożoną przez patos⁷¹. Czasami przedstawiał się jako witalista, wielbiciel wina i pięknych kobiet, choć wystarczy spojrzeć na dostępne w Internecie zdjęcia Gugulskiego, by przymrużyć oko. Bywał też opryskliwy i humorzasty.

Pamiętam jak przez mgłę – wspominał Stanisław Falkowski – epizod z uczniem wyrzucenym z klasy czy też opuszczającym ją własnowolnie ze wzburzeniem, chyba po odrzuceniu przez profesora jakiejś jego reklamacji dotyczącej oceny. Omówiwszy fatalne wyniki klasówki, chyba z romantyzmu, w drugiej klasie, w roku 1969/1970, ogłosił, że wypowiada klasie wojnę; po trzech czy czterech dniach z kolei proklamował ni stąd ni zowąd zawie-

⁶⁷ Relacja S. Majewskiego, zob. *Gugul – rzecz o nauczycielu...*

⁶⁸ Relacja M. Zaleskiego, zob. *ibidem*.

⁶⁹ A. Horubała, *Żeby Polska była sexy i inne szkice polemiczne*, Warszawa 2011, s. 242.

⁷⁰ Relacja S. Falkowskiego, zob. I. Gugulski, *Syneczku, panienczko...*, s. 142.

⁷¹ Relacja J. Sosnowskiego, zob. *Gugul – rzecz o nauczycielu...*

szenie broni. Niezbyt było chyba wiadomo na czym wojna ma polegać; zawieszenie broni zostało chyba uzasadnione po prostu stwierdzeniem, że nie może trwać w stanie wojny z uczniami. Groźny czy śmieszny, miły czy niesympatyczny, Gugulski był autentyczny, ponieważ na własny rachunek czynił rzeczy zaskakujące, spoza repertuaru szkolnych sytuacji, obyczajów i zachowań⁷².

Istotą przesłania Gugulskiego, jak wskazywał Marek Zaleski, było to, że „do literatury miał stosunek bardzo osobisty i potrafił nas przekonać, że także warto mieć do literatury stosunek bardzo osobisty, że może ona być sprawą życia i śmierci”⁷³. Z czasem okazywało się – dodawał Horubała – że ogromna wiedza polonistyczna Gugulskiego zostaje przepuszczona „przez jego wrażliwość, przez jego życiową mądrość, przez jego podejście do świata”⁷⁴. Uczył rzeczy fundamentalnej, oceniał Paweł Stępień, obecnie literaturoznawca, profesor na Wydziale „Artes Liberales” Uniwersytetu Warszawskiego: „do czego nam i jemu w ogóle potrzebna jest literatura”⁷⁵. Dawał umiejętność, jak wskazywał Stanisław Falkowski, „osobistego odnoszenia się do bohaterów literackich, do ich słów i czynków”⁷⁶. „Gugul – wyjaśniał Włodzimierz Bolecki – szkolne nauczanie polskiego traktował nie jako dyscyplinę czy przedmiot wiedzy, lecz jako przedmiot wychowania, kształcenia osobowości, rozwoju wrażliwości i literackiego smaku ucznia, a przede wszystkim – rozumienia zjawisk kultury”⁷⁷.

W ujęciu Gugulskiego literatura stawała się nauczycielką życia. Z punktu widzenia młodzieży – poradnikiem w dojrzewaniu emocjonalnym i intelektualnym. Agnieszka Kaseja wspominała:

Pana Tadeusza czytaliśmy na głos. Gugulski zdradził nam zresztą, że swoją 5-letnią córkę Zosię uczył czytać właśnie na *Panu Tadeuszu*. To uświadomiło mi na resztę życia, że dzieci trzeba traktować poważnie! Leśmiana wkuwałam na pamięć. Za karę, bo przyznałam się, że czytam *Kamienne tablice* Żukrowskiego. (Jego zdaniem, to była szmira, w dodatku dzieło oportunistycznego komucha. Dla mnie fantastyczne sceny seksu...).

Gugulski z pomocą literatury wprowadzał w dorosłość.

Trochę się go bałam – wspominała dalej Kaseja – robiłam się czerwona jak burak, kiedy mnie odpytywał, a robił to na każdej lekcji, bo byłam jedną z jego „ulubienic”. Kiedyś nawet powiedział mi, że chce w ten sposób pomóc mi uodpornić się na stres. I rzeczywiście. Nauczyłam się, że mogę się śmiertelnie, wydawałoby się, denerwować (głównie z obawy, że się ośmieszę), ale i tak nie przeszkodzi mi to powiedzieć tego, co mam do powiedzenia. W rezultacie przez niemal 20 lat pracowałam, prowadząc zajęcia, wykłady, szkolenia. To jego

⁷² Relacja S. Falkowskiego, zob. I. Gugulski, *Syneczku, panienczko...*, s. 141–142.

⁷³ Relacja M. Zaleskiego, zob. *Gugul – rzecz o nauczycielu...*

⁷⁴ A. Horubała, *Żeby Polska była sexy...*, s. 237.

⁷⁵ Relacja P. Stępnia, zob. *Gugul – kultowy pan od polskiego...*

⁷⁶ Relacja S. Falkowskiego, zob. *ibidem*.

⁷⁷ W. Bolecki, *Gugul...*, s. 95.

opinii byłam ciekawa, kiedy w 1981 roku zwróciłam się do niego z pytaniem, z którym nie mogłam zwrócić się do moich rodziców, prostych ludzi bez wykształcenia. Czy taka osoba jak ja nadaje się na historię sztuki? (Poszłam zresztą na iberystykę...). Czy odnajdę się wśród dzieci z profesorskich domów – ja, dziecko spawacza? I wtedy Gugul powiedział mi coś, co każdy powinien choć raz w życiu usłyszeć od jakiejś ważnej dla siebie osoby: – Agnieszko, pamiętaj, ty możesz wszystko⁷⁸.

[...] Tylko 3 lata był z nami... Do matury w 1982 poprowadził nas już inny nauczyciel. Ale to były 3 lata, który ukształtowały mnie jako człowieka, człowieka wolnego w myśleniu, aktywnego odbiorcę kultury, osobę wymagającą od siebie i innych. Był moim mistrzem...

– podkreślała Kaseja⁷⁹.

Przez ponad trzydzieści lat pracy w szkole Gugulski wypracował i konsekwentnie wcielał w życie swój kanon pedagogiczny. Na podstawie wspomnień uczniów i wypowiedzi samego Gugulskiego można ten kanon ująć w sześciu punktach:

1. **Nie kłamać.** W rozmowie z Urszulą Doroszewską Gugulski mówił:

Najważniejszym wymogiem etycznym w moim zawodzie jest: nie kłamać. Mogę się mylić – to co innego – ale nie wolno kłamać, zatajać własnego zdania. Bo młodzież bardzo boleśnie przeżywa wszelką niesprawiedliwość, nieuczciwość. Chce reformować świat i szuka pomocy: u nauczyciela, u duszpasterza. U tych, od których dowie się prawdy. Buduje autorytet nauczyciela właśnie na tym. Nauczyciel może być nieporadny, może się jąkać, to mniej ważne. Byle nie kłamał! Bo młodzież to wyczuje przez skórę... A przecież rozpowszechnione jest przekonanie, że nauczyciel ma prawo kłamać, że widocznie mu kazali⁸⁰.

2. **Przeciw podręcznikowym szablonom.** Aksjomatem pedagogicznym Gugulskiego było to, że o literaturze uczeń powinien dowiadywać się wprost z tekstu literackiego, a nie z interpretacji podręcznikowej. Mawiał, że dobre książki trzeba czytać jak najwcześniej, „zanim nam je szkoła spróbuje obrzydzić”⁸¹. Podręczniki szkolne do języka polskiego – zarówno te z lat sześćdziesiątych, jak i osiemdziesiątych XX w. – uznawał za źródło „zgorszenia językowego i intelektualnego”. „Sformułowania podręcznikowe są bezczelne, wręcz bezczelne. Brakuje mi słów na ich potępienie” – oburzał się⁸². Podręczniki traktował co najwyżej jako antologię tekstów literackich. Jego lekcja polskiego miała być bezpośrednim spotkaniem uczniów z poetami i pisarzami – z udziałem nauczyciela jako pośrednika i pomocnika. Jak wspominał ćwierć wieku po zdaniu matury Włodzimierz Bolecki, Gugulski był

⁷⁸ Zapisek A. Kasei, 8 XII 2013 r., <http://codziennikagnieszki.blogspot.com/2013/12/moj-najwazniejszy-nauczyciel-ireneusz.html> [dostęp 2 X 2018 r.].

⁷⁹ *Ibidem*.

⁸⁰ *Najważniejsze – nie kłamać...*, s. 3.

⁸¹ Relacja M. Gugulskiego, zob. J. Błażejowska, *Harcerską drogą...*, s. 42.

⁸² *Najważniejsze – nie kłamać...*, s. 3.

[...] niewątpliwie bardziej pedagogiem niż polonistą, bardziej Wychowawcą i Nauczycielem niż „nauczycielem przedmiotu”, a już najdalszy był mu wzór nauczyciela-funkcjonariusza od przekazywania ministerialnie ustalonych dawek wiedzy o literaturze. Jako nauczyciel „polskiego” przede wszystkim inspirował do samodzielnego zdobywania wiadomości, poszukiwania lektur i czytania. Tu każdemu uczniowi zostawiał wolną rękę, ale też każdy uczeń wiedział, że dla Gugula podręcznik oznacza punkt wyjścia, a nie punkt dojścia szkolnej edukacji polonistycznej⁸³.

3. Samoobrona przed nowomową. Gugulski dostrzegł, że nowomowa PRL czyni spustoszenie w polszczyźnie. Nie jest bynajmniej tylko językiem propagandy.

Wyraźnie widoczne jest to w szkole. Język nauczycieli jest nowomową nie tylko wtedy, kiedy piszą do władz sprawozdania ze swojej działalności. Nowomowa funkcjonuje na terenie szkoły, od przedszkola niemalże.

Skuteczności nowomowy Gugulski upatrywał w jej perswazyjności – upraszczaniu i szufladkowaniu.

Język perswazyjny, bo tak chyba najrzędniej należałoby go nazwać, kompromituje się łatwo w zderzeniu z wydarzeniami bieżącymi, w konfrontacji z potocznymi doświadczeniami. Natomiast wtedy, gdy dotyczy przeszłości, gdy mówi się nim o historii, o procesach czy też o mechanizmach społecznych (przepraszam, że używam tego żargonu), jest on w tej chwili językiem jedynym. Wystarczy spojrzeć na wypracowania szkolne czy posłuchać studentów pierwszych lat, żeby się przekonać, że inaczej mówić nie umieją.

O ile jeszcze o swoich codziennych doświadczeniach młodzi potrafią mówić „własnym, prawdziwym językiem, przeciwstawiając się dowcipem czy ironią nowomowie”, o tyle w sprawach ogólniejszych – ulegają nowomowie urzędowej, propagandowej czy pseudonaukowej.

Ta sytuacja wydaje mi się bardzo groźna. Trzeba przyrzeć się temu dokładnie. Bo to jest – powtarzam – eliminacja całych obszarów spraw ze świadomości młodych ludzi⁸⁴.

W uczniowskich wypracowaniach najwyżej cenił „szczerłość, autentyczność wypowiedzi”. Chodziło mu o to, by „praca nie była ogólnikowa, podręcznikowa, pseudonaukowa...”⁸⁵. Happeningi Gugulskiego obliczone były na rozsądzenie nowomowy, pokazanie, że trzeba dążyć do odkrycia własnych form ekspresji, a przynajmniej umieć się zdobyć na dystans wobec tego, co narzucone z zewnątrz. Gugulski bywał przy tym bezlitosny. Jeden z jego uczniów wspominał zdarzenie z udziałem aktywisty ZMS, organizatora szkolnych apeli i akademii, w każdy poniedziałek pojawiającego się w stroju organizacyjnym. Podczas lekcji Gugulski zadał mu pytanie o synonimy słowa „kurtyzana”. ZMS-owiec wymyślał coraz to bardziej skomplikowane wyrażenia, byle tylko ominąć to

⁸³ W. Bolecki, *Gugul...*, s. 96.

⁸⁴ I. Gugulski, *Syneczku, panienczko...*, s. 86.

⁸⁵ *Najważniejsze – nie kłamać...*, s. 3.

najbardziej oczywiste. „A słowa »kurwa« nie słyszałeś?” – przerwał mu wreszcie Gugulski⁸⁶. Chodziło mu o to, żeby wyrwać chłopaka z gorsetu „moralności socjalistycznej”.

4. Po partnersku.

Przyciągał nas, bo równocześnie narzucał dystans wobec szkoły. Przebywając z nim było się więc jakby poza szkołą, w świecie *excusez le mot* – normalnym, w którym stosunki podległości były zastępowane przez stosunki partnerstwa, a przymus – przez dobrowolność

– pisał we wspomnieniu o „Gugulu” Włodzimierz Bolecki⁸⁷. Gugulski uważał, że w uczeniu trzeba widzieć partnera do rozmowy. To znaczy: stawiać mu te same pytania, co sobie. Wyjaśniał:

Bo jego także czeka odnajdywanie odpowiedzi na pytania, jakie stawiać mu będzie życie. Uczniowi trzeba wskazać drogę poznawania świata, zachęcić, by nie obawiał się szukać wiedzy poza rewirami udostępnionymi. I nie chodzi mi wcale o to, by moi uczniowie byli do mnie podobni. Po co? Uczeń powinien przewyższać mistrza⁸⁸.

Już jako początkujący nauczyciel Gugulski podjął decyzję, że będzie mówił do każdej klasy jak do młodych inteligentów. Po latach konstatował:

I to się sprawdza. Być może łatwiej w liceum ogólnokształcącym, niż w innych typach szkół. Prawdziwie zdolny uczeń bujnie rośnie, średni się podciąga, a mierny chociaż się osłucha, może i on nauczy się rozróżniać co mądre, co głupie, a co dobre, a co złe. Dzieci zaś i młodzież specjalnej troski trzeba traktować indywidualnie, umacniając w nich przekonanie, że są równie potrzebne światu jak ci błyskotliwi⁸⁹.

Partnerstwo nie miało jednak prowadzić do fraternizacji. Konieczny dystans między nauczycielem a uczniem powinien zostać utrzymany.

Nauczycielowi nadmierne sfraternizowanie z młodzieżą po dłuższym okresie wzajemnej współpracy mogłoby grozić śmiesznością⁹⁰.

Gugulski uważał, że szacunek wobec ucznia wyraża się również poprzez surowość wymagań. Antoniemu Pawlakowi, poecie, którego poznał w 1982 r. podczas internowania w Jaworzu, wyjaśniał:

Nauczycielstwo musi być układem absolutnie partnerskim. To znaczy układem zakładającym potrzebę równości między nauczycielem a uczniem. Ale równości bardzo dziwnej, niedemokratycznej. Mianowicie nauczyciel dla dobra ucznia w pewnych okolicznościach musi być terrorystą. Terrorystą umiarkowanym, a nie okrutnym, wyzwalającym w sobie poprzez ów terrorizm agresję. Musi być sprawiedliwym i surowym. Uczniowie w ogóle nie szanują łagodnych nauczycieli⁹¹.

⁸⁶ Zob. *Gugul – rzecz o nauczycielu*.

⁸⁷ W. Bolecki, *Gugul...*, s. 93.

⁸⁸ *Najważniejsze – nie kłamać...*, s. 3.

⁸⁹ I. Gugulski, *Młodzież – nauczyciele – wartości [w:] idem, Syneczku, panienczko...*, s. 129.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 127.

⁹¹ A. Pawlak, *Ireneusz Gugulski...*, s. 8.

Innym razem tłumaczył:

Stawiając dwójkę przeżywa ją równie boleśnie jak uczeń – ale przecież gdybym jej nie postawił, byłbym niesprawiedliwy. Trzeba to jednak robić tak, by uczeń nie czuł się dwójką upokorzony, żeby wiedział, że ta ocena nie jest represją i że zawsze może się z niej wydobyć, ku dobremu stopniom⁹².

Praktycznym wyrazem tej postawy były jego komentarze do wypracowań uczniowskich, niekiedy na całą stronę. To dzięki Gugulskiemu wielu młodych ludzi po raz pierwszy doświadczyło, że to, co mają do powiedzenia, ma swoją wagę – i że odpowiada się za wypowiedziane słowo⁹³. Nawiasem mówiąc, po latach powstał nieformalny Klub Piątkowiczów Gugulskiego. Piątka za wypracowanie czy wypowiedź podczas lekcji znaczyła tyle, ile zaliczony egzamin z twórczego i samodzielnego myślenia⁹⁴.

5. Odrzucenie kolektywizmu. Gugulski uważał, że szczególnie w epoce masowego szkolnictwa, nauczanie „powinno zawierać elementy indywidualizowania”. Stosował różne środki, które prowadzić miały do odkrycia własnych zdolności i ambicji.

Uczniowie powinni przyjąć z dobrą wiarą zapewnienie nauczyciela, że pod względem treści wszelkie stwierdzenia są dozwolone, byle były autentycznie osobiste i, o ile to możliwe, sprawne pod względem językowym.

Gugulski nie zapominał przy tym, że tempo i drogi rozwoju intelektualnego młodzieży są bardzo różne. Polemizował z rozpowszechnionym lękiem przed powtarzaniem klasy. „A przecież dziecko ma prawo do tego, by powtarzać klasę, jeżeli akurat przeżywa trudny okres w swoim życiu”. Gugulski odrzucał dogmat, że zadaniem szkoły jest podciąganie uczniów słabych, czwórkwowi i piątkowi i tak bowiem sobie poradzą. „Tymczasem przyszłość społeczeństwa zależy właśnie od nich – a nikt się nimi w szkole nie zajmuje. To są bardzo biedni ludzie” – oceniał Gugulski⁹⁵. Nikogo przy tym nie skreślał. Od każdego oczekiwał wybicia się na własną intelektualną niepodległość, choćby na skromną miarę. Przyjmował zasadę podobną jak w sporcie: jesteś tyle wart, ile twój ostatni mecz, ile warte jest twoje najnowsze wypracowanie. U Gugulskiego w każdej chwili można było przeobrazić się z ucznia miernego w prymusa, z poczwarki w motyla. Innym środkiem była indywidualizacja kar i nagród.

Jeżeli uczeń mi mówi: „Zapomniałem zeszytu”, to ja mu mówię: To się zdarza, bo ja sam też dzisiaj zapomniałem drugiego śniadania. Jeśli uczeń się nie przygotował i mówi mi, że go bolała głowa, to ja mu mówię: Nie tłumacz się, po co masz łąć? Masz prawo do swojej

⁹² *Najważniejsze – nie kłamać...*, s. 3.

⁹³ *Zob. Gugul – rzecz o nauczycielu...*

⁹⁴ *A. Pawlak, Ireneusz Gugulski...*, s. 8.

⁹⁵ *Najważniejsze – nie kłamać...*, s. 3.

tajemnicy. Możesz trzy razy w semestrze zgłosić, że jesteś nieprzygotowany. A ja szanuję twoje prawo do spokoju tego dnia⁹⁶.

Uczniowie Gugulskiego czuli, że traktuje się ich poważnie i ze zrozumieniem trudów dojrzwania. „Nie spotkałem nikogo, kto kwestionowałby jego oceny” – podkreślał Włodzimierz Bolecki⁹⁷.

6. Dostrzeżenie dobra. Gugulski wychodził z założenia, że „znakomita większość młodzieży to ludzie dobrych intencji i szlachetnych marzeń”. Jeśli okazywało się w praktyce inaczej, to najczęściej, jak podpowiadało doświadczenie nauczycielskie, wskutek dotknięcia „przez nas dorosłych jakąś krzywdą, rozczarowaniem, wyzwalającym w [młodzieży] ślepy bunt, czasem agresję”. Nie powinno to być „powodem rozczarowania wobec młodzieży, że nie jest taka, jaką chcielibyśmy widzieć”. „Fundament wiary w dobroć młodzieży” – przekonywał Gugulski – pozwoli na bycie „nauczycielem aktywnym, pozbawionym urazów i nie zakazającym swojego otoczenia zgorzknieniem”⁹⁸.

Kanon Gugulskiego wynikał z dyskretnie, lecz głęboko przeżywanej wiary katolickiej, wolnej, jak wspominał jego syn Antoni, od bigoterii, z dała „od koturnu i od włosienicy, lecz blisko ludzi i prawd”, jak dodawał Stanisław Falkowski⁹⁹. Gugulskiego można było spotkać co tydzień w kościele św. Michała Archanioła przy Puławskiej 95, bodajże jako jedyne go nauczyciela z „Reytana”¹⁰⁰. „Czytał świat, czytał literaturę – ze wszystkimi ułomnościami ludzkimi – w takim ciepłym, humanistycznym, głęboko chrześcijańskim klimacie” – zapamiętał Paweł Januszewicz, obecnie profesor nauk medycznych¹⁰¹. Gugulski był spadkobiercą cywilizacji łacińskiej i jej dziedzictwo przekazywał na co dzień swoim uczniom. Włodzimierz Bolecki wspominał:

Poświęcał na lekcjach wiele uwagi miejscu religii w kulturze, w formowaniu postaw ludzi, kształtowaniu ich światopoglądu. To, co znałem jako cotygodniową formę obyczajowości, nagle zyskiwało inny wymiar. Otwierała się przede mną sfera, dla której nie było miejsca w oficjalnym obrazie świata. Sfera, którą w PRL-u przedstawiano jako pusty rytuał sprzeczny ze światopoglądem naukowym ludzi nowoczesnych, odsłaniała się jako podstawowa dla rozumienia kultury, historii cywilizacji, po prostu człowieka. Oświeślała wybory i decyzje zarówno postaci historycznych, jak i moich bohaterów literackich. Dzięki prof. Gugulskiemu w liceum zacząłem czytać „Tygodnik Powszechny”, a przygotowując się do matury regularnie czytałem „Więź” i „Znak”, literaturę emigracyjną. No i słuchałem Wolnej Europy. W tym wieku dojrzewa się intelektualnie szybko, a przy takich oddziaływaniach

⁹⁶ *Ibidem*, s. 118–119.

⁹⁷ W. Bolecki, *Gugul...*, s. 96.

⁹⁸ I. Gugulski, *Młodzież – nauczyciele – wartości...*, s. 126.

⁹⁹ Relacja S. Falkowskiego, zob. I. Gugulski, *Syneczku, panieczko...*, s. 142.

¹⁰⁰ *Najważniejsze – nie kłamać...*, s. 3; relacja S. Falkowskiego, zob. I. Gugulski, *Syneczku, panieczko...*, s. 141.

¹⁰¹ Relacja P. Januszewicza, zob. *Gugul – rzecz o nauczycielu*.

formacyjnych i w warunkach narastającej opresji politycznej, pogłębienie wiary było dla mnie czymś naturalnym. Także dlatego, że wiara stała się wyrazem sprzeciwu i płaszczyzną odniesień dla wartości, którym rzeczywistość społeczna zaprzeczała¹⁰².

Gugulski pragnął zarazem „szkoły radosnej, w której radośnie byłoby i uczniom, i nauczycielom”¹⁰³. Szkoły, w której czytanie, mówienie i pisanie sprawiałoby przyjemność, a przynajmniej nie nudziło. Gugulski miał tu na myśli przede wszystkim szkołę średnią, którą uważał za decydujący etap w dojrzewaniu młodzieży. To „czas dorastania w postępie geometrycznym” – mawiał. Wiedział jednak, że „proces ten, cudowny sam w sobie, może napotykać czynniki sprzyjające i groźne hamulce. Smutek naszej rzeczywistości szkolnej w Polsce wynika z faktu, że momentów przeszkadzających jest najczęściej więcej”¹⁰⁴.

Na przekór socjalistycznej urawniłowce i coraz nachalniejszej popkulturze starał się swoich uczniów podciągać wzwyż. Agnieszka Romaszewska, znana obecnie dziennikarka, która podobnie jak Horubała zgłosiła się pod koniec lat siedemdziesiątych XX w. do Gugulskiego na korepetycje, wspominała:

W życiu chyba już nigdy na tak uniwersyteckim poziomie nie analizowałam literatury. Pamiętam przerabianie *Kordiana*, ale i Różewicza, którego bez Gugulskiego nigdy bym nie pojęła. Tak, Gugul to była postać...¹⁰⁵

Podobne wspomnienia ma cytowana już Agnieszka Kaseja:

Miał plan – wychowywać do samodzielnego myślenia. Wierzył, że warto aspirować do kultury wysokiej. Kochał Mickiewicza. Nie znosił konwencjonalności i banalnych odpowiedzi. Zachęcał uczniów do odwagi mówienia, niechby i głupot, ale samodzielnie wymyślonych. Kpił z naszej młodzieńczej bezmyślności. Szanował nasz intelektualny wysiłek¹⁰⁶.

Tak też zapamiętał Gugulskiego Stanisław Falkowski:

Wzywał sobą do brania odpowiedzialności za wypowiedzane słowa lub wybierane milczenie. I życie jego uczniów toczyło się z dala od stereotypów propagandy, od szablonów szkolnej oficjalności. Dziwiąc, zachwycając, irytując, a niekiedy i urażając, był szczery, czyli korzystał z elementarnej ludzkiej wolności – oraz uczył z niej korzystać¹⁰⁷.

¹⁰² *Wierząc w Boga, czuję się bezpieczniej wśród ludzi. Wywiad Magdaleny Bajer z Włodzimierzem Boleckim*, <http://teologiapolityczna.pl> [dostęp 20 IX 2010 r.].

¹⁰³ *Młodzież – nauczyciele – wartości...*, s. 126–127.

¹⁰⁴ I. Gugulski, *Młodzież i szkoła – obserwacje nauczycielskie* [w:] *idem, Syneczku, panieczeko...*, s. 94.

¹⁰⁵ Komentarz A. Romaszewskiej, 15 VI 2015 r., <http://m.facebook.com/story> [dostęp 2 X 2018 r.].

¹⁰⁶ Zapisek A. Kasei, 8 XII 2013 r., <http://codziennikagnieszki.blogspot.com/2013/12/moj-najwazniejszy-nauczyciel-ireneusz.html> [dostęp 2 X 2018 r.].

¹⁰⁷ Relacja S. Falkowskiego, zob. I. Gugulski, *Syneczku, panieczeko...*, s. 143.

Gugulski uznawał nauczanie za jeden z najbardziej interesujących zawodów świata. Antoniemu Pawlakowi tłumaczył:

To jakby rzeźbienie w żywym materiale ludzkim ze świadomością, że nie można uszkodzić tkanki psychicznej człowieka. To więcej niż rzeźbienie w kamieniu, czy przetwarzanie metalu. To wielka radość: uczestniczenie w czymś dojrzewaniu, praca nad wspomaganie dorastania człowieka, wyzwianie jego zdolności intelektualnych, twórczych i tak dalej. A także wspieranie go w zmaganiach z samym sobą.

Co za tym idzie, Gugulski uznawał trzy zawody za niezbędne każdemu człowiekowi:

[...] nauczyciela – kierowanie człowiekiem w jego trudach życiowych od szóstego do osiemnastego roku życia; duszpasterza – praca nad życiem duchowym człowieka, choć trzeba zauważyć, że kontakt księdza z wiernymi w parafii jest mniej intensywny i uregulowany niż nauczyciela z uczniami w szkole; lekarza – który leczy ludzkie ciało, wobec braków którego bywamy jakże często zupełnie bezradni¹⁰⁸.

Innym razem zastrzegł, że losem człowieka nie da się kierować jak samochodem. Można próbować co najwyżej „przedstawić uczniom to, co jest najlepsze w tradycji ludzkiej”. Aby móc wywiązać się z tego zadania, nauczyciel musi mieć poczucie własnej godności.

Nauczyciel nie może być obrażany przez władze oświatowe. Godzę się z tym, że mi się nie płaci – ale gdyby atakowano moją godność własną, to będę się bronił¹⁰⁹.

Postawa ta musiała skutkować wyrzeczeniami. Gugulscy wciąż biedowali. Ich pensje pozwalały przetrwać od pierwszego do pierwszego – i na nic więcej. „Gugul” miał swoją receptę na biedę nauczycielską:

Po pierwsze, trzeba sobie wybrać właściwą żonę, która to zrozumie. Po drugie, wychować dzieci tak, żeby nie miały o to pretensji. Po trzecie, trzeba wyrobić w sobie postawę pewnej obojętności wobec wysokich zarobków.

„Znajomi uważają mnie za wariata. Trudno” – dodawał Gugulski¹¹⁰. Za to półki w jego domu ugięły się od książek – wydanych w obiegu oficjalnym, nieoficjalnym i na emigracji. Dzielił się tym księgozbiorem z uczniami. Ci zaś czuli się dopuszczeni do wtajemniczenia. A dla Gugulskiego był to jeszcze jeden sposób wciągania w lekturę.

Nagrodą za wyrzeczenia była wewnętrzna wolność. Swoim uczniom pokazywał, że właśnie literatura stanowi „świętą sferę wolności”, w której można

¹⁰⁸ A. Pawlak, *Ireneusz Gugulski...*, s. 8.

¹⁰⁹ *Najważniejsze – nie kłamać...*, s. 3.

¹¹⁰ *Ibidem*.

znaleźć schronienie mimo przeciwności losu, wbrew ustrojowi politycznym¹¹¹. Poniekąd sprzyjało Gugulskiemu to, że zaczął pracować po roku 1956, gdy codzienna opresyjność reżimu komunistycznego uległa osłabieniu. Korzystał z luk w systemie dla poszerzenia granic niezależności.

Chwała Bogu, w mojej pracy jest jeden moment szczęścia: kiedy zamknę drzwi do klasy i jestem sam z młodzieżą. Wtedy zapominam o istnieniu tych wszystkich urzędników. Czuję się pobłogosławiony przez los, bo mogę realizować siebie w bezpośrednim kontakcie z młodzieżą. I mówić jej to, co sam uważam za słuszne¹¹².

Innym razem dodawał:

Jaki to piękny moment, kiedy po dzwonku zamykamy drzwi klasy, a nikt obcy z tyłu klasy nie siedzi. Teraz masz się skupić, jakby tu jednocześnie być psychologiem, polonistą, poetą, moralistą, filozofem, ale nie dla siebie, tylko dla tych, do których mówisz, i których traktujesz z szacunkiem i zrozumieniem, że mając mniej doświadczenia życiowego mogą wielu rzeczy nie umieć. I wtedy wyczuwając w nich ssącą potrzebę dopełnienia braku, wypełnienia pustki, pomagać im sformułować, a czasem samemu wyłożyć z całą skromnością i świadomością ograniczoności swojej wiedzy to, co ową pustkę wypełni¹¹³.

Lekcja polskiego Gugulskiego stawała się przestrzenią dyskusji wolnych ludzi, obcowania z arcydziełami i ich twórcami, tradycji sięgającej korzeniami antyku, a nie tylko roku 1945.

Opornik

Kontekstem dla biografii Ireneusza Gugulskiego jest historia polityczna PRL. Zarówno lekcje, jak i happeningowe gesty, pomyślane były na przekór mentalności „małej stabilizacji”, potem gierkowskiej „propagandy sukcesu”, czy wreszcie marazmu ostatniej dekady PRL. Dla Gugulskiego wstrząsem była lekcja poświęcona *Antygonie*, mniej więcej w połowie lat sześćdziesiątych XX w. W klasie, z którą omawiał ten utwór, przeważały dzieci z rodzin inteligenckich i artystycznych, każde z nich operowało ponadprzeciętnie bogatym słownictwem. Kiedy jednak zadał im pracę domową *Czy przebieg zdarzeń w „Antygonie” mógł być inny*, objawiły się, jak wspominał w wywiadzie przeprowadzonym przez Ewę Berberyusz dla „Tygodnika Powszechnego” jesienią 1982 r., „przepastne pokłady konformizmu i mieszczańskości”. Właściwie wszyscy uczniowie opowiedzieli się za rezygnacją z zasad: „Kreon powinien pozwolić Antygonie pochować brata, ale po cichu, tak żeby jego autorytet nie ucierpiał, ona powinna na to pójść”... itp. Jak wspominał Gugulski, stanął wobec dylematu

¹¹¹ Relacja P. Stępnia, zob. *Gugul – kultowy pan od polskiego...*

¹¹² *Najważniejsze – nie kłamać...*, s. 3.

¹¹³ I. Gugulski, *Młodzież – nauczyciele – wartości...*, s. 128.

czy ma wyjaśniać, czy od razu powiedzieć tym inteligenckim dzieciom, że są baranami. To jednak nie ta młodzież była winna.

W czasach „naszej małej stabilizacji”, malutkich drobnomieszczańskich ideałów na miarę fiata 126p z ulepszoną klamką i plastikowym futerkiem, rodzice „pompowali” w dzieci ideały typu: przebij się, wygraj, znajdź chody, wejdź w układy, skończ studia, nie wychylaj się, bądź ostrożny. Rodziców też w jakimś sensie rozumiem. Płacili za to pracą po nocach, wcześniejszymi zawałami, zaorywaniem się, byle swojemu dziecku wymościć ścieżkę do sukcesiku życiowego. Któż zresztą chce eksperymentować na własnych dzieciach? To normalne¹¹⁴.

Tym większym triumfem dla Gugulskiego była chwila, gdy dostrzegął, że w sercach i umysłach jego uczniów „coś drgnęło, pękło, rozpadło się”. Gdy wznosili się ponad „małą stabilizację”, by zrozumieć sens postawy Antygony. Kiedy przeobrażali się z „uczniów konformizmu” w inteligentów, czyli – zgodnie z łacińskim źródłosłowem – poszukiwaczy. Gugulski właściwie chciał kłęski peerelowskiej szkoły – jej stadnego wychowania czy też, jak mówił, „hodowania pokoleń spolegliwych na użytek kilku lat bądź etapu taktycznego...”¹¹⁵. Te nieliczne kompromisy z rzeczywistością, na które sam szedł, skutkowały wyrzutami sumienia, które uśmierzał alkoholem.

Takie podejście ustawiało Gugulskiego w kontrze do PRL, a właściwie wszelkich „małych stabilizacji”. Nie chodziło mu przy tym o prosty antykomunizm. Przywoływał podczas lekcji Miłosza, Herlinga-Grudzińskiego czy Hemara, pożyczał uczniom tomiki wydawane przez Instytut Literacki, ale nie dla demonstracji politycznej, lecz dla pokazania, że kultura to ciągłość w czasie i przestrzeni. Również po to, by pokazać, że Polska to coś więcej niż PRL. Uczył przy tym funkcjonowania w drugim obiegu: wśród jego uczniów krążył przepisany przezeń osobiście w zeszycie *Traktat poetycki* Miłosza, prawdziwy samizdat¹¹⁶.

Po Marcu '68 i Grudniu '70 atmosfera w „Reytanie” zaczęła się zagęszczać. Młodzież chyba po raz pierwszy od 1956 r. tak bezpośrednio zderzyła się z polityką. Kontrkulturowość wyrażająca się w latach sześćdziesiątych XX w. poważnie w muzyce big-beatowej już nie wystarczała. Zaczęto sięgać po historyczne wzorce konspiracji. Znamienna jest tu relacja Urszuli Doroszewskiej, która wspominała, że w tym czasie lepiej niż z rodzicami rozumiała się z babcią, która podobnie konspirowała w roku 1905¹¹⁷. Kierunki działania wyzna-

¹¹⁴ Innej „Antygony” nie będzie. Z nauczycielem języka polskiego Ireneuszem Gugulskim rozmawia Ewa Berberysz, „Tygodnik Powszechny” 1982, nr 45, s. 3. Uwaga: wywiad został częściowo zatrzymany przez cenzurę, w oparciu o dekret o stanie wojennym.

¹¹⁵ *Ibidem*.

¹¹⁶ Relacja N. Cieślińskiej, zob. *Gugul – rzecz o nauczycielu...; Najważniejsze – nie kłamać...*, s. 3.

¹¹⁷ Relacja U. Doroszewskiej, zob. *Harcerską drogą...*, s. 189.

czali uczniowie i absolwenci „Reytana” z kręgu Czarnej Jedyńki, a zwłaszcza Gromady Włóczęgów, która zgodnie z zamysłem Janusza Kijowskiego i Wojciecha Onyszkiewicza miała przygotowywać instruktorów harcerskich, a zarazem tworzyć środowisko skupiające starszą młodzież. Interesującą opowieścią o tej młodzieży, o jej drogach do harcerstwa, a potem do Gromady Włóczęgów, o jej postawach w latach siedemdziesiątych XX w. oraz późniejszych losach, okazała się książka Justyny Błażejowskiej *Harcerską drogą do niepodległości*, oparta na kilkunastu relacjach. W wielu z nich pojawia się nazwisko Gugulskiego. W 1970 r. „Gugul” miał nawet wziąć udział wraz z synem Marcinem w zimowisku Czarnej Jedyńki, ostatecznie pojechał jednak tylko Marcin¹¹⁸.

„Wydarzenia grudniowe” głęboko poruszyły „reytanowską” młodzież. Gromada Włóczęgów zorganizowała akcję oddawania krwi dla ofiar oraz spotkania ze świadkami zdarzeń. Podczas spotkań Gromady coraz więcej uwagi poświęcano historii Polski¹¹⁹. 11 grudnia 1971 r. w Zalesiu, w domu rodziców Urszuli Doroszewskiej, spotkanie Włóczęgów poświęcone roli społecznej współczesnego Kościoła przerwała interwencja funkcjonariuszy SB. Nikogo wprawdzie nie aresztowano, ale następnego dnia komendantka Hufca Mokotów Jadwiga Rynkiewicz została wezwana na rozmowę do Pałacu Mostowskich. Jak oceniał Piotr Naimski, uczestnik i świadek tych wydarzeń, od tego czasu środowisko „Reytana” znalazło się pod obserwacją Służby Bezpieczeństwa¹²⁰. W 1974 r. odszedł na emeryturę wieloletni dyrektor „Reytana” Stanisław Wojciechowski. Jego następczyni, Halina Szczepańska, starała się odgrywać nieco podobną rolę – miała „silne umocowanie partyjne”, jak wspominał Wojciech Fałkowski, niemniej przyzwalała na młodzieżowe inicjatywy (przykładem gazetka „Za i Obok”)¹²¹. O atmosferze w szkole wiele mówi relacja wspomnianego Fałkowskiego:

Z donosami na Halinę Szadkowską latał partyjny wicedyrektor, niejaki Wyręba. Ona zresztą niewiele sobie z tego robiła. Wyręba był postacią małą i wredną, zwykłym PZPR-owskim karierowiczem niskich lotów¹²².

Doniósł też na uczniowskie pismo „Za i Obok”, które w Komitecie Dzielnicowym PZPR uznano podobno za przejaw działalności frakcji Antoniego Słomskiego.

Do roku 1976 trwał jeśli nie złoty, to przynajmniej srebrny wiek „Reytana”. Funkcjonowało Centrum Młodzieżowe, działała Czarna Jedyńka, po krótkiej przerwie spowodowanej interwencją SB w 1971 r. wznowiła spotkania Gromada Włóczęgów, w 1975 r. zawiązała się z inicjatywy Wojciecha Onyszkiewi-

¹¹⁸ Relacja M. Gugulskiego, *ibidem*, s. 171.

¹¹⁹ Relacja K. Łączyńskiego, *ibidem*, s. 191.

¹²⁰ Relacja P. Naimskiego, *ibidem*, s. 196.

¹²¹ Relacja W. Fałkowskiego, *ibidem*, s. 204.

¹²² *Ibidem*, s. 205.

cza i Wojciecha Fałkowskiego, który w tym roku został nauczycielem historii w „Reytanie”, nowa Gromada¹²³. Trudno wskazać inną szkołę w Warszawie, a być może nawet w Polsce, w której harcerstwo odgrywałoby tak znaczącą rolę – społeczną, wychowawczą, a także polityczną.

W pierwszej połowie lat siedemdziesiątych XX w. Gugulski prowadził lekcje polskiego zgodnie z przedstawionym w poprzednim podrozdziale kanonem. Wyraźniej i częściej niż w początkach pracy w szkole pojawiały się akcenty opozycyjne wobec PRL, przeważnie aluzyjne, lecz czytelne i wymowne. Silne wrażenie wywarła na nim książka Bohdana Cywińskiego, zresztą absolwenta „Reytana”, *Rodowody niepokornych*, która ukazała się w Bibliotece „Więzi” w 1971 r. Podsuwał ją uczniom i wychowankom, którzy utrzymywali z nim kontakt po ukończeniu szkoły. Krzysztof Łączyński wspominał:

Rok 1973 przyniósł istotny szczegół dla zrozumienia drogi życiowej, jaką obrałem: mój były nauczyciel z „Reytana”, prof. Ireneusz Gugulski, wskazał mi *Rodowody niepokornych* Bohdana Cywińskiego. Sądzę, że lektura tej książki miała także wpływ na szereg innych osób z mojego pokolenia. Stała się – jak mówią niektórzy – naszą „biblią”¹²⁴.

Od czasu wydania książki Cywińskiego tematami spotkań Gromady Włóczęgów, a potem Gromady, stała się postawa inteligencji w dziejach Polski. Zapraszano na nie w roli prelegenta również Gugulskiego¹²⁵.

Nie mogło to ująć uwadze Służby Bezpieczeństwa. 25 stycznia 1971 r. Gugulski został objęty „sprawą operacyjnego rozpracowania” o nieprzypadkowym kryptonimie „Harcerz”¹²⁶. Zainteresowanie SB Gugulskim wynikało też stąd, że w latach siedemdziesiątych stawał się postacią coraz szerzej rozpoznawalną, przede wszystkim za sprawą swoich licznych już wychowanków, lecz także dzięki publikacjom na łamach „Życia Literackiego” czy „Poezji”.

Podczas VI Zjazdu PZPR w grudniu 1971 r. władze PRL zapowiedziały reformę szkolnictwa, której założenia zostały skonkretyzowane podczas VII Plenum KC w 1972 r., a w październiku 1973 r. ujęte w formę uchwały Sejmu. Celem reformy miało być „nowoczesne społeczeństwo socjalistyczne”. Do jego powstania przyczynić się miał nowy model szkoły dziesięcioletniej, po której ukończeniu uczniowie kontynuowaliby naukę w dwuletnich „szkołach specja-

¹²³ *Ibidem*, s. 204–205.

¹²⁴ Relacja K. Łączyńskiego, *ibidem*, s. 191; relacja N. Cieślińskiej, zob. *Gugul – rzecz o nauczycielu...*

¹²⁵ Relacja A. Macierewicza, *ibidem*, s. 194.

¹²⁶ Sprawę prowadzono przez kolejne osiemnaście lat – do końca sierpnia 1989 r. Większość zebranych materiałów została zniszczona w 1990 r. Zachowane dokumenty liczą 107 kart archiwalnych. Jako pierwszy zbadał je syn Ireneusza Gugulskiego – Marcin w roku 2005; M. Gugulski, *Wojna towarzyszy z Reytanem, czyli co można znaleźć w IPN na temat VI LO i 1 WDH*, „Głos” 2005, nr 20, http://glos.com.pl/Archiwum_nowe/Rok%202005/023/strona/reytan.html [dostęp 2 X 2018 r.].

listycznych¹²⁷. Opór wobec planów reformy nasilił się w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, gdy ekipa Gierka przymierzać się zaczęła do jej wprowadzenia w życie. Znaczna część środowiska nauczycielskiego, szczególnie nauczyciele liceów ogólnokształcących, wśród nich również Gugulski, oceniła założenia reformy jako kolejną już próbę (wcześniejsza miała miejsce pod koniec lat czterdziestych XX w.) osłabienia pozycji liceum ogólnokształcącego, rozbicia środowisk młodzieżowych i nauczycielskich, zwłaszcza w takich szkołach jak „Reytan”.

Projekt reformy zaniepokoił także Episkopat Polski. Metropolita krakowski kardynał Karol Wojtyła zaprosił grupę nauczycieli i wykładowców do przygotowania raportu na temat „humanistyki w szkole”. Byli to: Bohdan Cywiński, Anna Radziwiłł, Maria Wosiek, Adam Stanowski i Ireneusz Gugulski. Przygotowany przez nich raport posłużył za podstawę referatu wygłoszonego przez kardynała Wojtyłę podczas Konferencji Episkopatu Polski. Nie jest jasne czy kardynał Wojtyła znał Gugulskiego z wcześniejszych lat, czy zaważyła czyjaś rekomendacja. Niewątpliwie znaleźli wspólny język, czemu sprzyjał fakt, że chodzili do tej samej szkoły, choć w odstępnie piętnastu lat. Nie wiadomo też dokładnie, ile razy Gugulski spotkał się bezpośrednio z kardynałem Wojtyłą. Z zachowanych meldunków SB wynika, że dwugodzinna rozmowa z kardynałem Wojtyłą odbyła się 8 lutego 1977 r. w Domu Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego przy Wiślanej 2 w Warszawie. Oprócz Gugulskiego uczestniczyli w niej też Wosiek, Radziwiłł i Cywiński¹²⁸. Być może tę właśnie rozmowę Gugulski wspominał później w rozmowie z Urszulą Doroszewską, zwracając uwagę, że w drugiej połowie lat siedemdziesiątych XX w. zmieniało się postrzeżenie nauczycieli przez biskupów:

Przedtem Episkopat traktował nas często jak urzędników państwowych, wychowujących dzieci w duchu konkurencyjnym wobec Kościoła. Nie brano pod uwagę, że nauczyciel, nawet w warunkach szkoły świeckiej może wychowywać młodzież nie przeciwko Kościołowi, a po prostu – na uczciwych ludzi¹²⁹.

Najważniejsza cezura w historii „Reytana” i biografii Gugulskiego to Czerwiec ’76. Okoliczności tzw. wydarzeń czerwcowych są szeroko znane¹³⁰. Harcerze z Czarnej Jedyńki z Gromadą na czele zaangażowali się w akcję pomocy dla represjonowanych, podjętą zaraz po tzw. I procesie ursuskim 16–17 lipca

¹²⁷ AAN, KC PZPR, XI/975, Informacja o stanie przygotowania do wdrażania reformy systemu edukacji narodowej, czerwiec 1977 r., k. 36–40, 56–60

¹²⁸ AIPN, 001361/62, t. 4, Pismo Z-cy Naczelnika Wydz. II Dep. IV MSW ppłk. W. Ciupińskiego do Naczelnika Wydz. IV KW MO w Krakowie, 23 II 1977 r. Uwaga: w piśmie błędnie podano imię Radziwiłł: „Barbara” zamiast Anna.

¹²⁹ *Najważniejsze – nie klamać...*, s. 3.

¹³⁰ P. Sasanka, *Czerwiec 1976. Geneza – przebieg – konsekwencje*, Warszawa 2006.

1976 r.¹³¹ Celem nadania akcji stałego charakteru, Antoni Macierewicz, Piotr Naimski i Wojciech Onyszkiewicz opracowali projekt Komitetu Obrony Robotników, który uzyskał ostateczną postać za sprawą działaczy z kręgu warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej oraz opozycjonistów starszego pokolenia z Janem Józefem Lipskim i Jackiem Kuroniem na czele. Zgodnie z umową Macierewicz i Naimski podpisali *Apel do społeczeństwa i władz PRL*, Onyszkiewicz zaś pozostał w konspiracji, by kontynuować akcję pomocy w wypadku aresztowania sygnatariuszy. Tak oto absolwenci „Reytana”, w tym także uczniowie Gugulskiego, stali się jednym z filarów opozycji, która przyczyniła się do narodzin „Solidarności” cztery lata później.

Nauczyciele również nie pozostali bezczynni. 22 stycznia 1977 r. sześcioro nauczycieli „Reytana” – Ireneusz Gugulski, Maria Kikolska, Anna Modrzejewska, Ewa Ostrowska, Anna Sosin i Stefania Świątłowska – podpisało petycję do Sejmu PRL w sprawie powołania komisji dla zbadania przypadków łamania prawa w Radomiu i Ursusie. Podobną petycję podpisał absolwent „Reytana”, a wówczas nauczyciel historii w tej szkole, Wojciech Fałkowski, którego Służba Bezpieczeństwa podejrzewała o zainspirowanie petycji¹³². Zdaniem Andrzeja Horubały, Gugulski nie był z natury dysydem: „przede wszystkim czuł się obywatelem odpowiedzialnym za rzeczy wspólne, nie zaś jakimś politycznym działaczem”, „te obywatelskie gesty protestu były – misją nauczyciela”¹³³. Podobnie jak niemal wszyscy nauczyciele był członkiem monopolistycznego ZNP. Jak już była mowa, prawdopodobnie należał do ZSL, przy czym nie jest jasne, czy w latach siedemdziesiątych XX w. figurował jeszcze w spisie członków tej partii. Z pewnością członkostwo w ZNP i (być może) w ZSL nie skutkowało taryfą ulgową. Z punktu widzenia reżimu uchodził za wroga socjalizmu.

W odpowiedzi Służba Bezpieczeństwa kilka dni później zastosowała wobec Kikolskiej i Ostrowskiej „sprawdzenie operacyjne”, a wobec Modrzejewskiej, Sosin i Świątłowskiej wszczęła „sprawy operacyjnego rozpracowania”. W przypadku Gugulskiego nasilono inwigilację prowadzoną już od 1971 r. Wszystkim założono podsłuchy telefoniczne. W gronie pedagogicznym oraz wśród rodziców uczniów i absolwentów „Reytana” pozyskano kontakty operacyjne, a także tajnych współpracowników. Zamierzano rozbić społeczność szkolną od środka.

W lutym 1977 r. kuratorium podjęło decyzję o przeniesieniu do innych szkół, począwszy od 1 września 1977 r., trojga nauczycieli „Reytana” – Gugulskiego, Modrzejewskiej i Sosin. Żonę Gugulskiego, Cecylię, zwolniono ze stanowiska wizytatora-metodyka w Ośrodku Metodycznym, gdzie wówczas

¹³¹ Spośród absolwentów „Reytana” akcję pomocy w Ursusie organizowali: Marcin Gugulski, Dariusz Kupiecki, Wojciech Onyszkiewicz. Na procesy do Radomia jeździli Andrzej Celiński, Ludwik Dorn i Antoni Macierewicz.

¹³² AIPN, 01322/1034, Meldunek operacyjny, 25 III 1977 r., k. 10.

¹³³ A. Horubała, *Żeby Polska była sexy...*, s. 238.

pracowała. Wywołało to gwałtowny protest młodzieży. W marcu 1977 r. listy protestacyjne – z inicjatywy Dariusza Kopickiego i Jerzego Sosina – podpisało 254 absolwentów „Reytana”¹³⁴. W obawie przed represjami, część sygnatariuszy jednak się wycofała. Pod listem przekazanym do Ministerstwa Oświaty, Rady Państwa i KC PZPR widniało ostatecznie 176 podpisów. Jak wspominała Doro- ta Urbanek, po jakimś czasie wyszło na jaw, że kuratorium rozważyło wszczęcie postępowania dyscyplinarnego wobec wszystkich protestujących uczniów¹³⁵. Przeważała jednak obawa, że represje wobec tak dużej liczby młodych ludzi w warunkach rosnącego napięcia politycznego odbiją się zbyt szerokim echem. Gestem na rzecz młodzieży miało być cofnięcie przeniesienia Anny Sosin. Gugulskiego skierowano jednak do XXXIII LO im. Kopernika, a Modrzejewską – do XLIX LO im. Modzelewskiego¹³⁶.

W mieszkaniu Gugulskiego SB przeprowadziła w tym czasie gruntowną rewizję, co ze szczegółami opowiedział potem swoim uczniom. Jeden z nich, Krzysztof Koczyński, obecnie reżyser, wspominał:

Wiosną 1977 r. Gugul przyszedł na lekcję i przez całą lekcję opowiadał o tym, jak to rano odbywała się u niego w domu rewizja. W pewnym momencie jego żona powiedziała, że trzeba odprowadzić [pięcioletnią córkę] Zosię do przedszkola. Ale milicjant, który tą rewizją kierował, powiedział, że nikt nie może wychodzić i zaproponował, że do przedszkola Zosię odprowadzi któryś z tych ubeków. I Gugul powiedział, że się na to nie zgadza. – Dlaczego? – zapytał ubek. – Bo nie chcę, żeby moje dziecko miało takie wspomnienia z dzieciństwa, że jakiś skurwysyn odprowadzał je do przedszkola. – Jak się pan zachowuje – mówi na to ubek – przecież jest pan inteligentem, jak pan może używać takich słów? Na to [Gugulski]: – Właśnie dlatego, że jestem inteligentem, tak mówię¹³⁷.

Widział zapewne w tej opowieści morał dla swoich uczniów: można pokonać w sobie strach, a zależnie od sytuacji trzeba korzystać z pełnego zasobu polszczyzny.

Marcin Gugulski przypuszczał, że najprawdopodobniej uznano, iż atmosfera robotniczej Woli, gdzie znajdowało się liceum im. Kopernika, podziela na jego ojca tonująco. Stało się na odwrót: „zaraza” z „Reytana” rozprzestrzeniła się i w „Koperniku”, o czym świadczą wspomnienia jego ówczesnego ucznia Jerzego Sosnowskiego, zwycięzcy olimpiady polonistycznej w 1981 r.¹³⁸ Zesłanie do „Kopernika” odbiło się jednak na zdrowiu Gugulskiego. Choroba alkoholowa czyniła postępy. Sosnowski przyznawał, że Gugulskiemu zdarzało się

¹³⁴ AIPN, 01322/1236, Meldunek operacyjny, 13 IV 1977 r., k. 14.

¹³⁵ Relacja D. Urbanek, zob. I. Gugulski, *Syneczku, panienczko...*, s. 147.

¹³⁶ AIPN, 01322/1236, Meldunek operacyjny, 25 II 1977 r., k. 9. Uwaga: w dokumencie błędnie podano, że Modrzejewską przeniesiono do XL LO im. Żeromskiego.

¹³⁷ Relacja K. Koczyńskiego, zob. *Gugul – rzecz o nauczycielu...*

¹³⁸ Relacja J. Sosnowskiego, zob. I. Gugulski, *Syneczku, panienczko...*, s. 148–150; relacja *idem*, zob. *Gugul – rzecz o nauczycielu...*; relacja C. Gugulskiej, zob. *Gugul – kultowy pan...*

przychodzić w poniedziałki do szkoły w ciemnych okularach, zasłaniających przekrwione oczy. Agnieszka Kaseja wspomina:

Był wzorem, choć nie bez skazy. Niektórzy chcieli mieć takiego ojca¹³⁹. Niektóre się w nim kochały... Mnie nie przyszło to do głowy, bo Gugul miał też potężną wadę – pił – często śmierdziało od niego alkoholem... Palił, nawet na lekcji...¹⁴⁰

Wbrew oczekiwaniom władz oświatowych Gugulski nie zaniechał działalności pozaszkolnej, także za sprawą swoich wychowanków. Wygłaszał prelekcje podczas spotkań Uniwersytetu Łatającego, a później Towarzystwa Kursów Naukowych¹⁴¹. W lipcu 1978 r. zaproszony został przez TKN do zespołu szkolnego, który przygotować miał ocenę projektu dziesięciolatki¹⁴². Pozostawał pod obserwacją SB. Jego nazwisko pojawia się w aktach „sprawy operacyjnego rozpracowania” kryptonim „Pegaz”, wymierzonej w TKN, w „sprawie operacyjnego rozpracowania” kryptonim „Gracze” przeciwko KOR oraz KSS „KOR”, w „sprawie operacyjnego rozpracowania” kryptonim „Metropol” prowadzonej przeciwko Bohdanowi Cywińskiemu jako redaktorowi naczelnemu miesięcznika „Znak” w latach 1973–1977. W trakcie dalszych kwerend wyjdą zapewne na jaw kolejne dokumenty dotyczące „Gugula”.

Gugulski nie pogodził się ze zsyłką do „Kopernika”. Strajki sierpniowe w 1980 r. zapowiadały przełom, na który czekał. Po powstaniu „Solidarności” podjął starania o powrót do „Reytana”. 25 lutego 1981 r. wystosował podanie do kuratorium, w którym argumentował, że czuje się „bardzo związany” z „Reytanem”, dochował się w tej szkole „licznej grupy polonistów, z których kilkunastu już pracuje na stanowiskach naukowych na Uniwersytecie Warszawskim i w Instytucie Badań Literackich PAN”. Przypominał, że wraz z innymi nauczycielami starał się nadać szkole „właściwy jej charakter doceniany także w opinii społecznej”. Decyzję o przeniesieniu do „Kopernika” ocenił jako „krzywdzącą”. Nie skąpił cierpkich uwag pod adresem władz oświatowych:

Po czterech latach uczenia w Liceum im. Kopernika nadal czuję się nauczycielem Liceum Reytana, związany z tą szkołą ideowo i moralnie. Wspiera mnie w tym przyjaźń z bardzo wielu kolegami z Liceum Reytana, dla których decyzje urzędowe z 1977 r. były równie upokarzające. Ich wystąpienia w naszej obronie były zbywaniem milczeniem, a decyzje ówczesnego ZNP szczebla dzielnicowego były wyjątkowo tchórzliwe.

¹³⁹ Relacja S. Majewskiego, zob. *Gugul – rzecz o nauczycielu...*

¹⁴⁰ Zapisek A. Kasei, 8 XII 2013 r., <http://codziennikagnieszki.blogspot.com/2013/12/moj-najwazniejszy-nauczyciel-ireneusz.html> [dostęp 2 X 2018 r.].

¹⁴¹ *Kryptonim „Pegaz”. Służba Bezpieczeństwa wobec Towarzystwa Kursów Naukowych 1978–1980*, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2008, s. 104.

¹⁴² *Ibidem*, s. 135, 162.

Podkreślał na zakończenie:

Staram się być do dziś, tak jak w Liceum im. Reytana, nauczycielem ambitnym. W tym roku do III etapu Olimpiady Polonistycznej przeszło 2 moich uczniów. Troszczyć się o wysoki poziom lekcji i nieustanne doksztalcanie. Jestem formalnie profesorem szkoły średniej, wyróżnionym absolwentem Studium Podyplomowego przy UW, autorem kilkunastu artykułów o tematyce pedagogicznej w czasopismach i książkach. Wydaje mi się, że mój powrót do Liceum im. Reytana będzie zadośćuczynieniem za krzywdę osobistą, a w społecznym odbiorze nauczycieli i młodzieży aktem sprawiedliwości¹⁴³.

Tego samego oczekiwała młodzież. 17 marca 1981 r. uczniowie „Reytana” wystosowali list do ministra oświaty i wychowania Bolesława Farena z prośbą o umożliwienie podjęcia pracy w ich szkole zarówno Gugulskiemu, jak i Mrdrzejewskiej. Pod listem podpisało się 252 uczniów i absolwentów „Reytana”. Zbiórkę podpisów prowadzili Ewa Engelking i Andrzej Horubała¹⁴⁴. Z postulatem zrehabilitowania wszystkich nauczycieli „Reytana” represjonowanych po 1976 r., w tym również Gugulskiego, wystąpiło wówczas również Prezydium Zarządu Fabrycznego NSZZ „Solidarność” w Zakładach Mechanicznych „Urus”, prawdopodobnie z inicjatywy któregoś z rodziców¹⁴⁵.

Władza ugięła się. 24 marca 1981 r. Kuratorium zawiadomiło Gugulskiego, że z dniem 1 września 1981 r. zostanie przywrócony do „Reytana” na stanowisko profesora szkoły średniej. Wróciwszy na Wiktorską 30, Gugulski objął wychowawstwo klasy II. Łącznie prowadził prawie trzydzieści lekcji tygodniowo w siedmiu klasach¹⁴⁶. Z relacji uczniów wynika, że był wtedy w znakomitej formie intelektualnej – barwny, porywający, fascynujący. Michał Cichy, który właśnie rozpoczął naukę „Reytanie”, wspominał, że trzy miesiące lekcji z Gugulskim (do stanu wojennego) zmieniły jego życie¹⁴⁷. Czytano i omawiano zakazane dotąd książki, m.in. twórczość cenionego przez „Gugula” Miłosza. Te krótkie „solidarnościowe” miesiące stały się świętem literatury, o jakim Gugulski marzył na co dzień.

Prawdopodobnie zaraz po zawiązaniu się „Solidarności” Gugulski zrezygnował z członkostwa w ZNP. Zaangażował się w tworzenie „Solidarności” pracowników oświaty i wychowania. Jak wynika z relacji Anny Sucheni-Grabowskiej, przyczynił się do tego absolwent „Reytana” Ludwik Dorn:

¹⁴³ Archiwum VI LO im. T. Reytana, Pismo I. Gugulskiego do Kuratora Okręgu Szkolnego, 25 II 1981 r. Zob. także: *ibidem*, Pismo I. Gugulskiego do Dyrekcji VI LO im. T. Reytana, 25 II 1981 r.

¹⁴⁴ Kopię listu opublikował M. Gugulski na swoim blogu prowadzonym na portalu Salon24, <https://www.salon24.pl/u/gugulskim/> [dostęp 2 X 2018 r.].

¹⁴⁵ *Ibidem*.

¹⁴⁶ Archiwum VI LO im. T. Reytana, Arkusz spostrzeżeń – Ireneusz Gugulski, nauczyciel jęz[yka] polskiego, 24 IX 1981 r.

¹⁴⁷ Relacja M. Cichego, zob. *Gugul – rzecz o nauczycielu...*

Ireneusza Gugulskiego poznałam w pierwszych dniach września pamiętnego 1980 roku. Zatelefonowałam do Klubu Inteligencji Katolickiej i zapytałam, czy Klub mógłby wskazać nauczycieli, z jakimi można by zacząć współdziałać zmierzając do powołania do nowego związku. Telefon przyjął, przedstawiając się, Ludwik Dorn i bez chwili wahania rzucił nazwisko Ireneusza Gugulskiego¹⁴⁸.

Gugulskiego polecili też, niezależnie od siebie, Stefan Starczewski i Teresa Tomczyszyn-Wiśniewska. Na zebranie organizacyjne 4 września 1980 r. przy ulicy Uniwersyteckiej Gugulski przyszedł wraz z żoną Cecylią¹⁴⁹. Co ciekawe, zajął się organizowaniem „Solidarności” nauczycielskiej nie na Mokotowie, lecz na Woli, na którą władze oświatowe zesłały go w 1977 r. Cecylia Gugulska została zaś członkinią Komisji Postulatowej¹⁵⁰. Jak wspominała Sucheni-Grabowska, Gugulski nie miał jednak zadatków na związkowca i organizatora: „w jego osobowości miały bezwzględnie przewagę cechy podporządkowane pryncypiom pedagogicznym i autentyczne pasje pedagogiczne”¹⁵¹. Niemniej aż do wprowadzenia stanu wojennego był czołową postacią nauczycielskiej „Solidarności” w Warszawie.

Właśnie działalność w „Solidarności” nauczycielskiej spowodowała, że przez reżim gen. Jaruzelskiego został zaliczony – wraz z Teresą Tomczyszyn-Wiśniewską i Honoratą Kępkiewicz – do najbardziej niebezpiecznych nauczycieli w Warszawie. Cecylia Gugulska tak zapamiętała wprowadzenie stanu wojennego:

12 grudnia 1981 r. Późny wieczór – około północy. Najmłodsza 9-letnia córeczka śpi, synowie poza Warszawą. Starszy – Marcin w Gdańsku na Komisji Krajowej „Solidarności”, Antek w górach z harcerzami. Kończymy właśnie z Irkiem ostatnią partyjkę makao. Nagle łomot do drzwi. Wchodzą panowie (2–3?). Pokazują nakaz internowania dla mego męża – Ireneusza Gugulskiego. Dają mało czasu na spakowanie niezbędnych rzeczy. Wczesnym rankiem, po nieprzespanej nocy i próbach połączeń telefonicznych wychodzę, by dzwonić z automatu telefonicznego. Naiwnie myślę, że tylko nasz aparat nie działa, odłączony. I wtedy widzę: wojna z narodem, czołgi na ulicach, patrole. Żołnierze informują mnie o stanie wojennym. Wracam i w telewizji słyszę słynne przemówienie Jaruzelskiego. Myślę z niepokojem o synach. Szczególnie o Marcinie. Domyślam się, że i on jest internowany. I nagle budzi się we mnie lwica, „Matka-Polka” – tak! Może wtedy tak tego nie definiowałam. Było tylko silne uczucie: nie daj się, nie płacz, nie ustępuj, działaj¹⁵².

Kilka dni później Cecylia Gugulska dowiedziała się w Prymasowskim Komitecie Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom, utworzo-

¹⁴⁸ Relacja A. Sucheni-Grabowskiej, zob. I. Gugulski, *Syneczku, panienczko...*, s. 163.

¹⁴⁹ Szerzej: T. Bochwic, *Narodziny i działalność Solidarności Oświaty i Wychowania 1980–1989 (w świetle dokumentów NSZZ „Solidarność” i relacji jej działaczy)*, Warszawa 2006, mps, s. 61.

¹⁵⁰ *Ibidem*, s. 69.

¹⁵¹ Relacja A. Sucheni-Grabowskiej, zob. I. Gugulski, *Syneczku, panienczko...*, s. 163.

¹⁵² C. Gugulska, *Wspomnienia...*, www.internowani.xg.pl [dostęp 2 X 2018 r.].

nym 17 grudnia 1981 r., że jej męża osadzono w więzieniu w Białołęce. Niezwłocznie wysłała mu paczkę z ciepłym swetrem oraz wystąpiła z wnioskiem o widzenie. Zgodę wydano tuż przed świętami Bożego Narodzenia.

Nigdy nie zapomnę jak w straszliwym mrozie czekamy z Zosią parę godzin przed bramą więzienną w Białołęce, a z okien sąsiadującego osiedla sypie się na nas grad urągań i wyzwisk. To żony funkcjonariuszy więziennych. Wtedy właśnie uświadomiłam sobie, jak reżim komunistyczny skutecznie podzielił naród. Co się nie udało okupantom w ciągu ponad 120 lat zaborów, w PRL-u Rosjanie osiągnęli¹⁵³.

Zaraz po widzeniu z mężem podjęła starania o przeniesienie go do więzienia o lepszych warunkach. Wspominała:

[...] w międzyczasie wrócił syn Antoni, a co parę dni nachodzili mnie panowie poszukując Marcina. Wzywali mnie też na przesłuchanie. Byłam więc spokojna, że go nie mają. Co więcej, prawie pewna, że ukrywa się w Gdańsku, gdzie mieszka mój brat z rodziną. Częste wizyty „panów” tak mnie już jednak męczyły, że skorzystałam z serdecznego zaproszenia przyjaciół i parę dni spędziłam z Zosią i Antkiem w ich domu.

Na Wigilię powrócili do domu. Po drodze Antoni „zgarzył z ulicy przed sklepem spożywczym słomianego chochoła i od tej pory do końca stanu wojennego tak wyglądały nasze choinki”¹⁵⁴.

Cecylii Gugulskiej udało się zorganizować, zaplanowane jeszcze jesienią 1980 r., rekolacje dla „Solidarności” nauczycielskiej w klasztorze Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża w Laskach pod Warszawą, gdzie bywała wraz z mężem od końca lat pięćdziesiątych XX w., nawiązując przyjaźń z ks. Tadeuszem Fedorowiczem, kierownikiem duchowym Zakładu dla Ociemniałych¹⁵⁵. Mimo braku połączeń telefonicznych, Gugulska zdołała poinformować osobiście lub z pomocą znajomych około 45 osób, które zdołały dotrzeć do Lasek. Wtedy właśnie zrodziła się grupa duszpasterstwa nauczycieli. Rok później jej przewodnikiem duchowym został dominikanin o. Jacek Salij. Odegrał on potem ważną rolę również w życiu Ireneusza Gugulskiego¹⁵⁶. Cecylia Gugulska zaangażowała się także w działalność podziemnej „Solidarności” na Mokotowie. Organizowała pomoc dla rodzin represjonowanych nauczycieli. Przyczyniła się też do spotkania młodzieży szkół warszawskich z prymasem Józefem Głębkiem. Z pomocą przyjaciół zapewniła bezpieczne schronienie najstarszemu synowi Marcinowi, który dotrwał do końca stanu wojennego i amnestii¹⁵⁷.

¹⁵³ *Ibidem*.

¹⁵⁴ *Ibidem*.

¹⁵⁵ *Młodzież – nauczyciele – wartości...*, s. 128.

¹⁵⁶ Relacja o J. Salija, zob. *Gugul – kultowy pan od polskiego...*

¹⁵⁷ C. Gugulska, *Wspomnienia...*, www.internowani.xg.pl [dostęp 27 X 2010 r.].

Tymczasem Gugulskiego przeniesiono z Białogłeki do obozu w Jaworzu w ówczesnym woj. koszalińskim. Spotkał tam Andrzeja Celińskiego, współzałożyciela TKN, w okresie istnienia „Solidarności” szefa gabinetu Lecha Wałęsy, a także wielu innych absolwentów „Reytana”, z czego był dumny, i co wzmagało tęsknotę za tą właśnie szkołą. Mimo niesprzyjających warunków w obozie kwitło życie intelektualne – organizowano wykłady, dyskusje, wieczory autorskie. Antoni Pawlak wspominał, że Gugulski sprawiał wrażenie ukrytego w kokonie, niechętnego do ujawniania swojej prywatności. Nic nie wskazywało na to, by miał problem z alkoholem, w każdym razie nie ujawnił go. Wypalał natomiast mnóstwo papierosów, podobnie zresztą jak większość uwięzionych. Wedle Pawlaka zazwyczaj przysiadł gdzieś w kącie z dwiema, trzema osobami, by rozmawiać o literaturze, najnowszych książkach¹⁵⁸. Brał jednak udział w zebraniach obozowego Pen-Clubu. Zachował się jego wpis do księgi pamiątkowej dla Władysława Bartoszewskiego *Kilka uwag brata Ireneusza o wierności*, datowany 17 lutego 1982 r. Były to rozważania o sensie wierności i solidarności, nawiązujące do wydarzeń z lat 1968, 1976, 1981. Wśród nich także warta przytoczenia wzmianka o sensie nauczycielstwa:

Egzystencjalnie, osobiście przeżywam sprawy wierności jako nauczyciel. Chcę i chyba byłem zawsze wierny swojemu wyobrażeniu, że uczeń – młody człowiek – ma prawo do rozwoju, w czym mam mu pomóc, i prawo do głupstw, wobec których pragnę być zawsze łagodnie tolerancyjny¹⁵⁹.

20 marca 1982 r. na jednym z wieczorów autorskich, zachęcony przez Władysława Bartoszewskiego i Wiktora Woroszyńskiego, wygłosił wykład *Młdzież i szkoła – obserwacje nauczycielskie*. Mówił o swoim liceum w Wadowicach, o „ideowym i uczuciowym” związku z „Reytanem”, o uczniach i absolwentach, o programach szkolnych, o deprecjacji przedmiotów humanistycznych, o miernym poziomie kultury pedagogicznej, o relacjach nauczycieli i rodziców, o postrzeganiu PRL przez kolejne roczniki młodzieży. Konstatował, że jest „egzemplarzem, chyba już dziś nielicznym, który do zawodu trafił nieprzypadkowo”¹⁶⁰. Podkreślał znaczenie szkoły średniej: „Szkoła wyższa uczy specjalistów, profesjonalistów, szkoła średnia uczy zjadaczy chleba duchowego”¹⁶¹.

Z obozu w Jaworzu Gugulski zdołał przemycić swój słynny *List internowanego nauczyciela do swoich maturzystów z VI Liceum Ogólnokształcącego imienia Tadeusza Reytana w Warszawie*, napisany 25 kwietnia 1982 r. Prawdopodobnie pomogła mu w tym dziesięcioletnia wówczas córka Zofia. Z jej relacji

¹⁵⁸ A. Pawlak, *Ireneusz Gugulski...*, s. 8.

¹⁵⁹ *Kilka uwag brata Ireneusza o wierności*, zob. I. Gugulski, *Syneczku, panienczko...*, s. 89.

¹⁶⁰ *Młdzież i szkoła – obserwacje nauczycielskie...*, s. 91.

¹⁶¹ *Ibidem*, s. 98.

wynika, że wiosną 1982 r. przyjechała do Jaworza wraz z matką na widzenie. Nie było to proste. Rodziny internowanych przewożono z dworca PKP milicyjną nysą do obozu, stąd też odwożono z powrotem na dworzec. Pod koniec widzenia Gugulski przygarnął córkę i szybkim ruchem wsunął jej w rajstopki plik papierów. Nauczona przez ojca odwagi zdołała opanować paraliżujący strach. Prawdopodobnie w pliku tym ukryty był też list do maturzystów¹⁶². Dalej listem pokierowała jej matka. Niebawem dotarł on do uczniów w „Reytanie”. Następnie – zapewne poprzez Prymasowski Komitet Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom – do Episkopatu Polski, a stąd do Stolicy Apostolskiej. Uczniowie z klasy Gugulskiego w „Reytanie” chcieli odczytać list podczas szkolnego apelu w sali gimnastycznej, jednak ówczesna dyrektorka, zorientowawszy się o co chodzi, zarekwirowała tekst. Jego kopię uczniowie odczytali potem na spontanicznie zwołanej zbiórce na szkolnym boisku. List kończył się prośbą:

O co Wasz proszę? O wyzbycie się lęku. On rani, upokarza, paraliżuje, odczłowiecza. Nie bójcie się. Przed Wami długie, długie życie, cudowność lat studenckich, małe i wielkie miłości, plany życiowe zawsze piękniejsze niż realizacja. Szkoda tego wszystkiego zatruwać lękiem¹⁶³.

Można tu rozpoznać echo nauczania Jana Pawła II. Nieprzypadkowo też papież z Polski zacytował list Gugulskiego podczas audiencji generalnej 20 października 1982 r.

W maju 1982 r. Gugulskiego wraz z czterdziestoma innymi internowanymi przeniesiono do Darłówka. Przebywał tu do 21 lipca 1982 r. Po zwolnieniu i powrocie do Warszawy trafił do szpitala przy ulicy Barskiej; ponad siedem miesięcy izolacji mocno nadwerżyło jego i tak słabe zdrowie¹⁶⁴. Spodziewał się, że mimo wszystko 1 września 1982 r. wznowi pracę w „Reytanie”. Na kilka dni przed rozpoczęciem roku szkolnego otrzymał jednak kolejny cios. Inspektor Oświaty i Wychowania w Urzędzie Dzielnicowym na Mokotowie, Jerzy Chojnacki, poinformował Gugulskiego, że z dniem 31 sierpnia 1982 r. zawieszono go w pełnieniu obowiązków z powodu rzekomego naruszenia art. 6 Karty Nauczyciela¹⁶⁵, nakazującego nauczycielom kształcić i wychowywać młodzież „w umiłowaniu Ojczyzny; w poszanowaniu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej – jako państwa socjalistycznego”¹⁶⁶. Choć nie wskazano tego

¹⁶² Relacja Z. Gugulskiej-Staneckiej, zob. *Gugul – kultowy pan od polskiego...*

¹⁶³ *List internowanego nauczyciela do swoich maturzystów z VI Liceum Ogólnokształcącego imienia Tadeusza Reytana w Warszawie*, [w:] I. Gugulski, *Syneczku, panienczko...*, s. 49.

¹⁶⁴ Relacja K. Mianowskiego, *ibidem*, s. 161.

¹⁶⁵ Karta Nauczyciela wprowadzona została ustawą z dn. 26 I 1982 r.

¹⁶⁶ Archiwum VI LO im. T. Reytana, Pismo Inspektora Oświaty i Wychowania J. Chojnackiego do ob. I. Gugulskiego, nauczyciela VI LO w Warszawie, 26 VIII 1982 r.

wprost, chodziło zapewne o list do maturzystów. Jako uwłaczającą godności Gugulski odebrał decyzję władz oświatowych, że mimo niedopuszczenia do pracy z młodzieżą otrzymywał będzie podstawowe wynagrodzenie nauczycielskie. Z relacji Cecylii Gugulskiej wynika, że drugie już odsunięcie od liceum „Reytana” Gugulski – i tak przecież wyczerpany nerwowo pobytem w obozie internowania, a potem w szpitalu – przeżył bardzo boleśnie. Obawiał się, że zostanie ostatecznie usunięty ze szkolnictwa. Znow zaczął sięgać po alkohol. „I to było najcięższe” – nie kryła po latach pani Cecylia¹⁶⁷.

Jakby tego było mało, 6 grudnia 1982 r. Komisja Dyscyplinarna dla Nauczycieli przy Prezydencie m. st. Warszawy wszczęła przeciwko Gugulskiemu, a dwa dni wcześniej również przeciwko Honoracie Kępkiewicz, nauczycielce historii z „Reytana”, „postępowanie dyscyplinarne” w związku „z obwinieniem o naruszenie obowiązków służbowych polegających na inspirowaniu poprzez korespondencję uczniów do protestu przeciwko przepisom stanu wojennego”¹⁶⁸. Prawdopodobnie bardziej niż o korespondencję z uczniami – jak widać zresztą, poddawaną perlustracji – chodziło o zacytowanie listu do maturzystów przez Jana Pawła II, zresztą bez podania nazwiska autora. W orzeczeniu Komisji Dyscyplinarnej z 22 czerwca 1983 r. wskazano już otwarcie jako główne przestępstwo Gugulskiego przekazanie maturzystom „Reytana” listu „o treści mogącej wywołać niepokój i zamieszanie, niezgodnego z zasadami Konstytucji PRL oraz z programem wychowawczym socjalistycznej szkoły”. Dodano jeszcze zarzut, że Gugulski „uzewnętrzniał swoją postawę również poprzez noszenie »opornika«”. Orzeczono „naganę z ostrzeżeniem”¹⁶⁹.

Paradoksalnie postępowanie dyscyplinarne przeciwko Gugulskiemu prowadzono w oparciu o przepisy z 1933 r. Oficjalnie Gugulski dowiedział się o nim dopiero z pisma kuratorium z 11 maja 1983 r. Przez pół roku zatem toczyło się postępowanie w oparciu o przepisy z okresu piętnowanej propagandowo II Rzeczypospolitej, o czym nie informowano oskarżonego. Musiało to Gugulskiemu nasuwać skojarzenia z *Procesem* Kafki. Dał temu wyraz w skardze skierowanej do prezydenta Warszawy, prokuratury i kuratora oświaty i wychowania, wytykając stosowanie przepisów sygnowanych przez premiera Aleksandra Prystora i „sławetnego »reformatora oświaty«” Janusza Jędrzejewicza, zwracając uwagę, że skoro już je zastosowano, to przecież nakazują one również

¹⁶⁷ Relacja C. Gugulskiej, zob. *Gugul – kultowy pan od polskiego...*

¹⁶⁸ Archiwum VI LO im. T. Reytana, Postanowienie Komisji Dyscyplinarnej dla Nauczycieli przy Prezydencie m. st. Warszawy o wszczęciu postępowania dyscyplinarnego w stosunku do ob. I. Gugulskiego, 6 XII 1982 r.

¹⁶⁹ *Ibidem*, Orzeczenie dyscyplinarne Komisji Dyscyplinarnej dla Nauczycieli przy Prezydencie m. st. Warszawy, 22 VI 1983 r.

zawiadomienie o postępowaniu¹⁷⁰. Skargę oddalono jednak „jako bezzasadną” oraz zażądano od Gugulskiego, by zaniechał nadsyłania „dalszych skarg dotyczących procedury”¹⁷¹.

Niecały miesiąc po zniesieniu stanu wojennego, 18 sierpnia 1983 r., inspektorat oświaty i wychowania urzędu dzielnicowego Warszawa-Mokotów uchylił decyzję sprzed roku o zawieszeniu Gugulskiego w pełnieniu obowiązków służbowych. Był to jednak wybieg. 29 sierpnia 1983 r. Kuratorium Oświaty i Wychowania na mocy Karty Nauczyciela nakazało mu podjęcie pracy przez trzy kolejne lata w XXI LO im. Kołłątaja, począwszy od 1 września 1983 r.¹⁷²

Po pierwszym roku spędzonym w „Kołłątaju” Gugulski wystąpił do Kuratorium o umożliwienie mu powrotu do „Reytana”. Pisał:

W stopniach kar dyscyplinarnych dla nauczycieli wpisane jest jako wyższy wymiar kary przeniesienie nauczyciela do innej szkoły. Kary takiej Komisje Dyscyplinarne nie orzekły. Decyzja władz szkolnych o przeniesieniu mnie do XXI Liceum Ogólnokształcącego im. H. Kołłątaja zaistniała jakby niezależnie od wyników postępowania dyscyplinarnego, ale okazała się dla mnie dotkliwsza od orzeczeń Komisji Dyscyplinarnych. Wywołała we mnie poczucie krzywdy i bezsilności.

Dalej Gugulski zwracał uwagę, że jego związki z macierzystym LO im. Reytana, wkład pracy, więzi koleżeńskie winny być „w jakimś sensie uszanowane”. Z prośbą o poparcie Gugulski zwrócił się do rad pedagogicznych zarówno w „Kołłątaju”, jak w „Reytanie”¹⁷³. Zgody nie uzyskał. Ponawiał próby powrotu do „Reytana” w kolejnych latach, lecz nadaremnie.

Zarówno z relacji uczniów – m.in. Pawła Stępnia – jak i z częściowo zachowanej dokumentacji szkolnej wynika, że Gugulski prowadził lekcje z zaangażowaniem znanym z „Reytana” i wedle wypracowanych tam metod. Stępień podkreślał, że to właśnie Gugulski nauczył go postrzegania literatury jako sfery wolności¹⁷⁴. Jego talent pedagogiczny doceniała dyrekcja. W *Informacji o pracy pedagogicznej nauczyciela* z początku stycznia 1986 r. dyrektorka „Kołłątaja” Barbara Prokopczak napisała, na podstawie obserwacji lekcji prowadzonych przez Gugulskiego w lutym i czerwcu 1985 r., że cechowała je „bardzo dobra organizacja pracy lekcyjnej, pełna aktywizacja uczniów, dbałość o poprawność i precyzyjność wypowiedzi oraz sporządzanych notatek”. Stwierdziła też, że

¹⁷⁰ *Ibidem*, Pismo I. Gugulskiego do Prezydenta m. st. Warszawy gen. M. Dębickiego, Urzędu Prokuratury dzielnicy Warszawa-Mokotów, Kuratora Oświaty i Wychowania W. Bańkowskiego, 19 V 1983 r.

¹⁷¹ *Ibidem*, Pismo Kuratora Oświaty i Wychowania W. Bańkowskiego do ob. I. Gugulskiego, 11 V 1983 r.

¹⁷² *Ibidem*, Pismo Kuratora Oświaty i Wychowania J. Polańskiego o skierowaniu z urzędu, 29 VIII 1983 r.

¹⁷³ *Ibidem*, Pismo I. Gugulskiego do Kuratorium Okręgu Szkolnego, 15 V 1984 r.

¹⁷⁴ Relacja P. Stępnia, zob. *Gugul – kultowy pan od polskiego...*

„ciekawe tematy prac pisemnych” pozwalają uczniom rozwijać zarówno „swoje umiejętności polonistyczne”, jak wypowiedanie „własnych myśli i sądów”. Zwracała uwagę na „życzliwy stosunek nauczyciela do uczniów”. Oceniała, że w przypadku klasy IV Gugulski „dobrze przygotował uczniów do egzaminu maturalnego”. Zapewne z myślą o wizytatorach z kuratorium Prokopczak dodała, że Gugulski organizował „prace społecznie użyteczne” oraz „czynnie uczestniczył w zmianie wystroju pokoju nauczycielskiego”¹⁷⁵. Z tego dość suchego, siłą rzeczy, opisu przebija sympatia do niezwyklego nauczyciela. Potwierdzeniem jego wybitnych osiągnięć pedagogicznych był złoty Dyplom Uznania Komitetu Głównego Olimpiad Polonistycznych, przyznany mu w 1986 r.

Tymczasem stan zdrowia Gugulskiego znów się pogorszył. W październiku 1985 r. trafił do Szpitala Czerniakowskiego w związku z nasileniem się choroby wrzodowej żołądka, na którą cierpiał już wcześniej. Wskutek złych warunków higienicznych w szpitalu nabawił się tu dodatkowo żółtaczki wszczepiennej, co wymusiło kolejny pobyt, tym razem w Szpitalu Wolskim. Ponownie znalazł się w Szpitalu Czerniakowskim w kwietniu 1986 r. po ataku kamicy nerkowej. Niewykluczone, że hospitalizacje miały też związek z pogłębiającą się chorobą alkoholową. Niemniej absencję w szkole Gugulski starał się możliwie ograniczyć, choć w roku szkolnym 1985/1986 nie prowadził lekcji w sumie przez miesiąc. W grudniu 1986 r. wystąpił z podaniem o przyznanie mu zapomogi zdrowotnej. Nadmieniał, że należy do „pokolenia, które wyszło z wojny z gruźlicą płuc, a potem cierpiało na niedomogi bytowe okresu powojennego”¹⁷⁶.

Nadal podejmował prace pozaszkolne. Na użytek Episkopatu Polski przygotował liczące 20 stron opracowanie na temat programu nauczania języka polskiego w szkołach ponadpodstawowych. Prowadził zajęcia dla alumnow Metropolitarnego Seminarium Duchownego. Uczestniczył w komisjach egzaminacyjnych na Wydziale Filozoficznym Akademii Teologii Katolickiej. Brał udział w spotkaniach Klubu Inteligencji Katolickiej przy ulicy Kopernika w Warszawie. W 1988 r. wygłosił w Krakowie odczyt *Młodzież – nauczyciele – wartości*, w którym mówił o roli nauczyciela i swojej wizji szkoły kształcącej „w duchu wolności i do wolności”. W tym czasie otrzymał od wydawanego przez Zgromadzenie Michalitów miesięcznika „Powściągliwość i Praca” nagrodę „Bóg zapłać 1987”¹⁷⁷.

¹⁷⁵ Archiwum VI LO im. T. Reytana, Informacje o pracy pedagogicznej nauczyciela – I. Gugulskiego, nauczyciela jęz. polskiego, styczeń 1986 r. Uwaga: dokument opatrzony pieczęcią XXI LO im. H. Kołłątaja znajduje się obecnie w archiwum VI LO im. T. Reytana.

¹⁷⁶ *Ibidem*, Pismo I. Gugulskiego do Inspektoratu Oświaty i Wychowania przy Urzędzie Dzielnicy Ochota, 8 XII 1986 r. Podanie poparte zostało przez szkolne ognisko ZNP.

¹⁷⁷ *Życiorys* [w:] I. Gugulski, *Syneczku, panieczko...*, s. 173.

Wiosną 1989 r. – już w trakcie obrad Okrągłego Stołu – Gugulski podjął kolejną próbę powrotu do „Reytana”. Tym razem zwrócił się z pisemną prośbą bezpośrednio do ówczesnego ministra edukacji narodowej Jerzego Fisiaka:

Obecnie podejmuję jeszcze jedno staranie o ten powrót, kierując to pismo na ręce Pana Ministra, ponieważ w moim przekonaniu i wewnętrznym odczuciu byłem przez wiele lat obiektem dziwnych manipulacji ze strony władz oświatowych Stolicy. Nigdy w całej mojej trzydziestoletniej pracy zawodowej nie spotkałem się z zarzutem braku kwalifikacji, kompetencji czy też braku wyników.

Ponieważ do emerytury pozostało mu jeszcze sześć lat, prosił, by pozwolono mu je przepracować w jego „macierzystej szkole”, której nauczycielem czuje się nadal „wewnętrznie”. Pisał na koniec:

Te doświadczenia w mojej pracy nauczycielskiej układają się w zupełnie niepotrzebny ciąg dramatyczny, w którym byłem zawsze tylko obiektem, a nie osobą mającą jakikolwiek wpływ na przebieg działań. Wyzwolili to we mnie poczucie krzywdy, sprawiające wiele osobistych cierpień.

Jak pisał, interwencja ministra byłaby nie tylko satysfakcją, lecz także „aktem ludzkiej i nauczycielskiej sprawiedliwości”¹⁷⁸.

Dzięki zachodzącym wówczas w Polsce zmianom politycznym Gugulski otrzymał zgodę na powrót do „Reytana”. Od 1 września 1989 r. został tu zatrudniony w pełnym wymiarze godzin. Na ten powrót czekało wielu – uczniów, nauczycieli, rodziców. Tym większe było rozczarowanie. Gugulski nie był w stanie prowadzić lekcji. Rozpoczynał wykład – momentami fascynująco jak dawniej – ale po jakimś czasie tracił głos, zaczynał mówić cicho, niesłyszalnie, gubił wątek. Na przerwach podchodził do uczniów i prosił o pieniądze, przypuszczalnie na wódkę. Jego alkoholizm przestał być tabu, zaczął razić¹⁷⁹. To nie był już dawny „Gugul”, podziwiany i wielbiony, o którego lekcje zabiegali rodzice. Poza tym zaczynała się nowa epoka. Liczył się już nie sentyment, lecz pragmatyzm – przygotowanie do studiów wyższych i kariery. Grupa rodziców wystosowała petycję do dyrekcji „Reytana” o zmianę nauczyciela. Po miesiącu pracy Gugulski otrzymał zwolnienie lekarskie. Poddał się badaniom lekarskim. Jak się okazało, zaburzenia świadomości nie wynikały z choroby alkoholowej, lecz nowotworowej. Było to pierwsze stadium raka mózgu. W listopadzie 1989 r. przeszedł operację.

Przygotowywał się do śmierci po chrześcijańsku. Pomagał mu w tym ks. Jan Sikorski, którego znał jeszcze z kościoła św. Michała Archaniola, wówczas proboszcz parafii św. Józefa Oblubieńca NMP. „Bardzo głęboko traktował ży-

¹⁷⁸ Archiwum VI LO im. T. Reytana, Pismo I. Gugulskiego do ministra edukacji narodowej J. Fisiaka, 30 III 1989 r.

¹⁷⁹ Relacja M. Staneckiego, zob. *Gugul – rzecz o nauczycielu...*

cie i sprawy, którym był oddany i które kochał” – wspominał ks. Sikorski¹⁸⁰. W klasztorze Dominikanów na Służewie Gugulski odbył u o. Jacka Salija spowiedź życia, przyznał się do swoich słabości i upadków, miał poczucie winy, że mógł więcej i lepiej, ufał mimo wszystko, że jego życie miało sens, a jego uczniowie skorzystali na jego lekcjach. Ojciec Jacek opowiedział mu wtedy przypowieść zaczerpniętą od św. Augustyna, o tym, że czynienie dobra jest ważne, ale że jeszcze ważniejsze jest znoszenie zła, którego nie da się uniknąć. Gugulski słuchał z przejęciem. Jak wspominała jego żona Cecylia, podczas choroby „przyznał się przed sobą i przed nami” z uzależnienia od alkoholu. Córka Zofia, wówczas osiemnastoletnia, zapamiętała, że na tym ostatnim etapie zrobił wszystko, by zachować trzeźwość. Bał się utraty pamięci. Zadręczał się myślą, że traci ją przez alkohol. Zdiagnozowanie raka mózgu, jak wspominała Zofia, sprawiło mu nawet ulgę, że nie zawinił wobec siebie, bliskich, uczniów świadomie. Chciał jak najdłużej pozostać przytomny. Zaraz po operacji mózgu, leżąc na szpitalnym łóżku, szeptał sobie *Sonety krymskie*, a po kilku dniach recytował je na głos. Na kolejną operację nie zgodził się. Najstarszemu synowi Marcinowi powiedział, że chce spokojnie umrzeć w domu. Choroba i agonia trwały jeszcze kilka miesięcy. Córka wspominała:

Wchodził w tę śmierć jako w coś, co jest częścią życia, co jest po prostu częścią doświadczenia, i co jest czymś, co trzeba przeżyć do końca, pozostając sobą na tyle, na ile się da, no i on tak umierał¹⁸¹.

Była to jego ostatnia lekcja. Zmarł 29 czerwca 1990 r., ostatniego dnia roku szkolnego, rozpoczętego 1 września 1989 r. w „Reytanie”¹⁸².

W pogrzebie Gugulskiego uczestniczyło co najmniej kilkaset osób. Szymon Majewski wspominał ten dzień jako jeden z najsmutniejszych w swoim życiu, jednak niepozbawiony czarnego humoru. Podczas Mszy św. w kościele Matki Boskiej Królowej Meksyku w Laskach popsuły się organy, „zaczęły dziwne świszczące, wydawać dźwięki wymykające się kontroli grającego i po prostu melodia przestała być żałobna, tylko miała jakieś elementy wczesnodisco-powe”¹⁸³. Było to trochę w stylu „Gugula”, który zwykł równoważyć patos ironią, lubił autoironię, cenił żart sytuacyjny¹⁸⁴. Zapewne nie szczędziłby kpin

¹⁸⁰ Relacja ks. J. Sikorskiego, zob. *ibidem*.

¹⁸¹ Relacja Z. Gugulskiej-Staneckiej, zob. *ibidem*.

¹⁸² Ostatni zachowany dokument w archiwum VI LO dot[ycający] I. Gugulskiego zawiera podsumowanie stażu pracy. Przepracował łącznie 32 lata. Archiwum VI LO im. T. Reytana, Pismo dyr. M. Drozdowskiego, 13 VII 1990 r.

¹⁸³ Relacja S. Majewskiego, zob. *Gugul – rzecz o nauczycielu...*

¹⁸⁴ Humor i autoironię Gugulskiego naśladowali jego uczniowie. Piotr Chmielarz wspominał: „Nie jestem reytaniakiem, ale – na moje »szczęście« – profesor Gugulski w latach osiemdziesiątych został karnie zesłany do liceum im. Hugona Kołłątaja, gdzie byłem dość opornym

ówczesnym i dzisiejszym modom i pozom. Stanisław Piotrowiak, znajomy Gugulskiego, wspominał, że podczas ostatniej ich rozmowy przy szpitalnym łóżku Gugulski w pewnej chwili „spontanicznie i z niezwykłym spokojem” zaczął mówić „o swoim upodobaniu do Lasek i o tym, że marzeniem jego jest być pochowanym tam, w mazowieckich piaskach”¹⁸⁵. Tam też został pochowany – na cmentarzu komunalnym, a nie na słynnym przyklasztornym cmentarzu zakładowym, gdzie spoczęło wielu luminarzy i dygnitarzy. Odprowadzał go tłum młodych ludzi. Jak wspominała Magdalena Łazarkiewicz, obecnie reżyser, pewien zdziwiony przechodzień krzyknął: „kto to?”. A ktoś odkrzyknął: „nauczyciel”¹⁸⁶.

Bilans jego życia to w sumie kilka tysięcy uczniów. Kilkudziesięciu z nich zostało profesorami literatury, nauczycielami, krytykami literackimi, dziennikarzami, politykami, aktorami, reżyserami, fotografami czy nawet lekarzami. Wielu z nich, nawet po kilkudziesięciu latach uważało (i nadal uważa), że to właśnie Ireneusz Gugulski zaważył na ich życiu. Przypomnijmy, że tak zapamiętali Gugulskiego m.in.: prof. Jerzy Axer, prof. Włodzimierz Bolecki, prof. Marek Zaleski, prof. Paweł Stępień, prof. Paweł Januszewicz, dr hab. Ludwik Stomma, dr Stanisław Falkowski, Piotr Naimski, Wojciech Onyszkiewicz, Urszula Doroszevska, Agnieszka Romaszewska, Jerzy Zelnik, Andrzej Horubała, Jerzy Sosnowski, Michał Cichy, Krzysztof Kopczyński, Magdalena Łazarkiewicz, Szymon Majewski, a także niecytowani dotąd: Nawojka Cieślińska – historyk sztuki i publicystka, Rafał Wieczyński – reżyser, Jan Walewski – lekarz. Niektórzy z uczniów Gugulskiego – Bolecki, Stępień czy Falkowski – wychowali już własnych uczniów, którzy w jakiejś mierze są wnukami Gugulskiego.

Historia Ireneusza Gugulskiego pokazuje zatem, jak wytwarza się inteligencja, rozrasta z pokolenia na pokolenie, dziedzicząc wiedzę i tradycję. Na przykładzie jego biografii widać też, jak istotna jest ciągłość kulturowa. A gdyby rodzina Gugulskich została w latach czterdziestych XX w. wymordowana przez Niemców czy Sowieców, co przecież prawdopodobne? W ilu przypadkach tego rodzaju przekaz pokoleniowy został utracony? A ilu inteligentów uległo wypaczeniu, bo nie spotkali w swoim życiu kogoś na miarę Gugulskiego?

Gugulski zaistniał jednak w swoich uczniach w sposób paradoksalny. Zwrócił na to uwagę Andrzej Horubała. Można by się spodziewać, że Gugulski wykształcił w nich podobne cechy, jednak późniejsze wybory oddaliły ich na biegunowo różne pozycje. Jak Gugulski zareagowałby na niesławny artykuł

uczniem klasy o profilu biologiczno-chemicznym. Dzięki Gugulowi wgłębiłem się w świat liter, może bez większych sukcesów, ale za to nie zostałem biologiem, chemikiem, ani medykiem, co mogłoby być dla świata szkodliwe”. Komentarz P. Chmielarza, m.facebook.com/story [dostęp 2 X 2018 r.].

¹⁸⁵ Relacja St. Piotrowiaka, zob. I. Gugulski, *Syneczku, panienczko...*, s. 166.

¹⁸⁶ Relacja M. Łazarkiewicz, zob. *Gugul – rzecz o nauczycielu*.

Polacy – Żydzi. Czarne karty powstania autorstwa Michała Cichego, tego samego, który deklarował, że lekcje Gugulskiego zmieniły jego życie? Spór o wpływ „Gugula” ujawnił się jesienią 2001 r., gdy prof. Jerzy Axer otworzył w Laboratorium Edukacyjnym Ośrodka Badań nad Tradycją Antyczną Uniwersytetu Warszawskiego salę im. Ireneusza Gugulskiego. Podczas dyskusji zatytułowanej *Misja współczesnego nauczyciela* doszło do polemiki między wychowankami „Gugula” o to, jak oceniałby postawy i wybory inteligencji w III RP; czy byłby bliski „Gazecie Wyborczej” i „Tygodnikowi Powszechnemu”, jak uważał Jerzy Sosnowski, czy wręcz przeciwnie, jak przekonywał Stanisław Falkowski, przeszedłby do opozycji wobec dominującej „politycznej poprawności”? Jak by się zachował jako „ironiczny moralista”? Od tamtej pory rozdziewki tylko się pogłębiły. Na próżno by szukać, pisał Horubała, „czegoś, co byłoby porozumieniem między podziałami, czym można byłoby skwitować długi spór i powiedzieć zdanie typu: no, różnimy się w wielu sprawach, ale przecież... właśnie właśnie: nie ma żadnego przecież... nic nie następuje po przeciw. Każdy ma swojego Gugula i nie ma tego Gugula wspólnego”¹⁸⁷.

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

- 1000/204, Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, 24 II 1947 r.
1005/147416, Podanie-kwestionariusz do Biura Paszportów i Dowodów Osobistych MSW, 11 VI 1974 r.
01322/1034, Meldunek operacyjny, 25 III 1977 r.
001361/62, t. 4, Pismo Z-cy Naczelnika Wydz. II Dep. IV MSW ppłk. W. Ciupińskiego do Naczelnika Wydz. IV KW MO w Krakowie, 23 II 1977 r.
01322/1236, Meldunek operacyjny, 13 IV 1977 r.
01322/1236, Meldunek operacyjny, 25 II 1977 r.

Archiwum Akt Nowych

- KC PZPR, XI/975, Informacja o stanie przygotowania do wdrażania reformy systemu edukacji narodowej, czerwiec 1977 r.

Archiwum VI LO im. T. Reytana

- Arkusze spostrzeżeń – Ireneusz Gugulski, nauczyciel jęz[yka] polskiego, 5 VII 1960 r.
Arkusze spostrzeżeń – Ireneusz Gugulski, nauczyciel jęz[yka] polskiego, 15 X 1962 r., 21 XI 1962 r., 2 IV 1963 r.
Arkusze spostrzeżeń – Ireneusz Gugulski, nauczyciel jęz[yka] polskiego, 6 II 1964 r.
Arkusze spostrzeżeń – Ireneusz Gugulski, nauczyciel jęz[yka] polskiego, 8 I 1965 r.
Arkusze spostrzeżeń – Ireneusz Gugulski, nauczyciel jęz[yka] polskiego, 24 IX 1981 r.
Notatka dyr[ektora] S. Wojciechowskiego, 29 IV 1961 r.
Orzeczenie dyscyplinarne Komisji Dyscyplinarnej dla Nauczycieli przy Prezydencie m. st. Warszawy, 22 VI 1983 r.

¹⁸⁷ A. Horubała, *Żeby Polska była sexy...*, s. 240.

- Pismo dyr[ektora] St. Wojciechowskiego do Kuratorium Okręgu Szkolnego, 19 IV 1961 r.
- Pismo Inspektora Oświaty i Wychowania J. Chojnackiego do ob. I. Gugulskiego, nauczyciela VI LO w Warszawie, 26 VIII 1982 r.
- Pismo I[reneusza] Gugulskiego do Dyrekcji VI LO im. T. Reytana, 25 II 1981 r.
- Pismo I. Gugulskiego do Inspektoratu Oświaty i Wychowania przy Urzędzie Dzielnicy Ochota, 8 XII 1986 r.
- Pismo I[reneusza] Gugulskiego do Kuratora Okręgu Szkolnego, 25 II 1981 r.
- Pismo Ireneusza Gugulskiego do Kuratorium Okręgu Szkolnego na ręce Dyrektora LO nr 6 im. T. Reytana, 29 IV 1961 r.
- Pismo I[reneusza] Gugulskiego do Kuratorium Okręgu Szkolnego na ręce Dyrektora LO im. T. Reytana, 12 III 1962 r.
- Pismo I. Gugulskiego do Kuratorium Okręgu Szkolnego, 15 V 1984 r.
- Pismo I. Gugulskiego do ministra edukacji narodowej J. Fisiaka, 30 III 1989 r.
- Pismo I. Gugulskiego do Prezydenta m. st. Warszawy gen. M. Dębickiego, Urzędu Prokuratury dzielnicy Warszawa-Mokotów, Kuratora Oświaty i Wychowania W. Bańkowskiego, 19 V 1983 r.
- Pismo Kuratora Oświaty i Wychowania W. Bańkowskiego do ob. I. Gugulskiego, 11 V 1983 r.
- Pismo Kuratora Oświaty i Wychowania J. Polańskiego o skierowaniu z urzędu, 29 VIII 1983 r.
- Podanie I[reneusza] Gugulskiego do Inspektoratu Oświaty dzielnicy Warszawa-Mokotów, 10 II 1969 r.
- Podanie I[reneusza] Gugulskiego do Inspektoratu Oświaty przy Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej, 25 III 1970 r.
- Postanowienie Komisji Dyscyplinarnej dla Nauczycieli przy Prezydencie m. st. Warszawy o wszczęciu postępowania dyscyplinarnego w stosunku do ob. I. Gugulskiego, 6 XII 1982 r.
- Życiorys Ireneusza Gugulskiego, 1956 r.
- Życiorys Ireneusza Gugulskiego, kwiecień 1958 r.

ŹRÓDŁA NIEPUBLIKOWANE

- Bohuc T., *Narodziny i działalność Solidarności Oświaty i Wychowania 1980–1989 (w świetle dokumentów NSZZ „Solidarność” i relacji jej działaczy)*, mps, Warszawa 2006.
- Rylski T., Rylski W., *Wspomnienia o nauczycielach ze szkoły Reytana*, 2005, mps, tekst w zbiorach autora.

OPRACOWANIA

- Błażejowska J., *Harcerską drogą do niepodległości. Od Czarnej Jedyńki do Komitetu Obrony Robotników*, Kraków 2016.
- Bolecki W., *Gugul (1967–1971)*, „Puls” 1993, nr 64–65.
- Bujak F., *Żmiąca. Wieś powiatu limanowskiego. Stosunki gospodarcze i społeczne*, Kraków 1903.
- Eisler J., *Polski rok 1968*, Warszawa 2006.
- Gugulski I., *Syneczku, panienczko...*, Warszawa 1995.
- Harcerską drogą do niepodległości. Od „Czarnej Jedyńki” do Komitetu Obrony Robotników. Nieznana historia KOR-u i KSS „KOR”*, Kraków 2016.
- Horubała A., *Żeby Polska była sexy i inne szkice polemiczne*, Warszawa 2011.
- Innej „Antygony” nie będzie. Z nauczycielem języka polskiego Ireneuszem Gugulskim rozmawia Ewa Berberyusz*, „Tygodnik Powszechny” 1982, nr 45.
- Kochanowski J., *Rewolucja międzypaździernikowa. Polska 1956–1957*, Kraków 2017.
- Kryptonim „Pegaz”. Służba Bezpieczeństwa wobec Towarzystwa Kursów Naukowych 1978–1980*, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, G. Waliłóra, Warszawa 2008.
- Łuczewski M., *Odwieczny naród. Polak i katolik w Żmiącej*, Toruń 2012.

- Mieszkowski T., *Ja i reszta*, Kraków 1984.
Najważniejsze – nie kłamać. Z profesorem Ireneuszem Gugulskim, nauczycielem, rozmawia Urszula Doroszevska, „Przegląd Katolicki” 1988, nr 3.
 Olaszek J., *Jan Walc. Biografia opozycjonisty*, Warszawa 2018.
 Pawlak A., *Ireneusz Gugulski (zapis nieautoryzowany)*, „Powściągliwość i Praca” 1988, nr 2.
 Sasanka P., *Czerwiec 1976. Geneza – przebieg – konsekwencje*, Warszawa 2006.
 Stomma L., *Pogrzeb dyrektora*, „Polityka” 2006, nr 11.
 Świętecki J., *Liceum im. Tadeusza Rejtana w okresie powojennym. Powrót do gniazda na Rakowieckiej 23*, „Poszukiwania. Biuletyn Informacyjny” 1994, nr 6.
 Wierzbicki Z.T., *Żmija w pół wieku później*, Warszawa–Wrocław–Kraków 1963.

INTERNET

- Gugulski M., *Wojna towarzyszy z Reytanem, czyli co można znaleźć w IPN na temat VI LO i 1 WDH*, „Głos” 2005, nr 20, http://glos.com.pl/Archiwum_nowe/Rok%202005/023/strona/reytan.html [dostęp 2 X 2018 r.].
 Komentarz A. Romaszewskiej, 15 VI 2015 r., <http://m.facebook.com/story> [dostęp 2 X 2018 r.].
 Putkiewicz M., „Złoty wiek” VI LO im. T. Reytana – przełom lat 60. i 70., 1995, mps, http://www.wne.uw.edu.pl/historia_reytana/125_128str.html [dostęp 2 X 2018 r.].
Wierząc w Boga, czuję się bezpieczniej wśród ludzi. Wywiad Magdaleny Bajer z Włodzimierzem Boleckim, <http://teologiapolityczna.pl> [dostęp 20 IX 2010 r.].
https://pl.wikipedia.org/wiki/Ireneusz_Gugulski [dostęp 2 X 2018 r.].
<http://codziennikagnieszki.blogspot.com> [dostęp 2 X 2018 r.].
<http://codziennikagnieszki.blogspot.com/2013/12/moj-najwazniejszy-nauczyciel-ireneusz.html> [dostęp 2 X 2018 r.].
<https://www.salon24.pl/u/gugulskim/> [dostęp 2 X 2018 r.].

FILMOGRAFIA

- Gugul – rzecz o nauczycielu*, reż. A. Horubała, scen. A. Horubała, M. Stanecki, 1999.

RADIO

- Gugul – kultowy pan od polskiego*, Program II Polskiego Radia, 19 V 2014 r.

Ireneusz Gugulski (1935–1989) – a teacher. A springboard to a history of the intelligentsia in the Polish People’s Republic

The article presents a biography of Ireneusz Gugulski (1935–1989), an outstanding teacher of Polish studies. The source material consists of stories, memories, documents from school archives, and the Security Service files in the Archive of the Institute of National Remembrance. The first part of the article describes the history of the Gugulski family, Ireneusz Gugulski’s path to the teaching profession, his first steps after moving to Warsaw in 1956, the beginnings of his work at the famous Warsaw secondary school named after Tadeusz Reytan, as well as the process of becoming this school’s legend. In the second part, the author analyses the Polish lessons conducted by Gugulski, their academic and educational meaning. Many of his students remembered them as lessons in intellectual courage, teaching them independent interpretation and treating literature as a space for freedom. It is not a coincidence that some of Gugulski’s students became the leading activists of the so-called democratic opposition in the period of the Polish People’s Republic. The third part of the article deals with the political contexts

of Gugulski's biography: his disciplinary dismissals, involvement in the "Solidarity" movement, internment during the martial law, attempts to return to "his" secondary school, that is the Tadeusz Reytan General Secondary School No. 6. The article also provides information on Gugulski's private life and introduces the everyday life of an intellectual family under the Polish People's Republic. Gugulski's life adds up to several thousand students, among them several dozen professors of literature, teachers, actors, directors, photographers, and doctors. Many of them still consider meeting Gugulski as a turning point. The paper is also a sociological reflection on the formation of the intelligentsia as a social group.

Słowa kluczowe: Ireneusz Gugulski, VI Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Reytana, „Solidarność” nauczycielska

Keywords: Ireneusz Gugulski, the Tadeusz Reytan General Secondary School No. 6, teachers' "Solidarity"

KRZYSZTOF KOSIŃSKI – dr hab., prof. Instytutu Historii PAN, autor m.in.: *O nową mentalność. Życie codzienne w szkołach warszawskich 1945–1956* (1998), *Nastolatki '81. Świadomość młodzieży w epoce „Solidarność”* (2000), *Oficjalne i prywatne życie młodzieży w czasach PRL* (2006), *Historia pijaństwa w czasach PRL. Polityka – obyczaje – szara strefa – patologie* (2008), *Wiwisekcja powszedniości. Studium wczesnej twórczości Marka Nowakowskiego (1957–1971)* (2014). Obecnie przygotowuje książkę *Maciński i inni. Z historii konspiracji narodowej w walczącej Warszawie 1939/1944–1990*.